Dziś: Szwindel rewolucjonistów żydowskich

Dziś 12 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 279 Rok 66 Niedziela, dnia 29 listopada 1936

Nieprawdopodobny skandal w Grudziądzu

Starcia na wiecu przeciwko bezbożnictwu na Pomorzu

Socjaliści wespół z Niemcami zaczęli śpiewać międzynarodówkę i zdemolowali salę

Grudziądz. (Tel. wł.) Do nieprawdopodobnego popisu socjalistów doszło w piątek w Grudziądzu. Po rozpoczęciu zwołanego przez Akcję Katolicką zebrania protestacyjnego przeciwko bezbożnictwu nauczycieli socjaliści wszczęli burdę.

Krótko po odśpiewaniu pieśni kościelnej przez szczelnie wypełniające salę tłumy, dochodzące do 4 tysięcy osób, bojówka socjalistyczna, wśród której znajdowali się również Niemcy, poczęła śpiewać międzynarodówkę. Wobec energicznej postawy zebranych doszło do starcia, przyczem używano krzeseł. Wiele osób zostało rannych. Urządzenie sali, jak krzesła i szyby, częściowo zdemolowano. Przybyła policja zarządziła rozwiązanie zebrania, poczem krótko jeszcze przemówił prezes Akcji Katolickiej p. prof. Tkaczyk, nawołując do spokoju.

Po odśpiewaniu pieśni: „My chcemy Boga", „Kto się w opiekę" i „Boże coś Polskę" ks. prałat dr. Pastwa zapowiedział, że w miejscowym kościele, we farze i w kościele Najśw. Serca Jezusowego w Małym Tarpnie odbędą się suplikacje. Zebrani w spokoju opuścili salę, udając się gremjalnie do świątyń.

Przybyła policja rozpoczęła śledztwo, przy którem uczestniczył starosta Klotz (ze Lwowa). W czasie przesłuchiwania prezesa Tkaczyka oraz Berga korespondent wasz informował się u p. Berga, czy prosił o pomoc policji przed zebraniem. Zapytanie to — na które padła twierdząca odpowiedź — miało ten skutek, że aresztowano korespondenta, gdyż pan starosta uważał, — że korespondent przeprowadza śledztwo. Dopiero po wylegitymowaniu korespondenta waszego zwolniono.

Zaznaczyć należy, że w zebraniu uczestniczył również delegat biskupi w Pelplinie, ks. prałat Lewandowski.

Igraszki Gdańska



Warszawska ciocia: — Chłopcze, co ty wyprawiasz? Zniszczysz tak cenną dla mnie książkę!

Gdańsk: — Gdzieżtam! Chcę dodać tylko jeszcze parę punktów do czternastu Wilsona!

Warszawa. (Tel. wł.) Premjer Składkowski przyjął w piątek p. Jędrzeja Moraczewskiego, co wywołało pewne wrażenie w kołach politycznych. (w)

Warszawa. (Tel. wł.) Prezydent Rzplitej przyjął w piątek w południe premjera na dłuższej audjencji. (w)

„Dar Pomorza" na równiku

Gdynia. (PAT). Statek szkolny państwowej szkoły morskiej „Dar Pomorza" po opuszczeniu kanału Panamskiego przepłynął w dniu 25 b. m. równik i w dniu wczorajszym zawinął na wyspy Galapagos.

Demonstracje we Lwowie

Lwów. (Tel. wł.) W czwartek wieczorem młodzież akademicka demonstrowała po mieście. Wybito szyby w kilku sklepach żydowskich oraz w redakcji „Wieku Nowego" i „Gońca Wieczornego".

Żydzi protestują...

Wilno, 27. 11. — Jak donosi prasa żydowska, wczoraj cała ludność żydowska w Wilnie uczestniczyła solidarnie w strajku proklamowanym na znak protestu przeciwko „endeckim" poczynaniom, zmierzającym do utworzenia „ghetta" żydowskiego na uniwersytecie.

Wszystkie sklepy i warsztaty żydowskie były zamknięte. Nie ukazały się również pisma żydowskie.

Wilno, 27. 11. — Naskutek interwencji gminy żydowskiej u wojewody wileńskiego płk. Bociańskiego, wszczęto dochodzenie w sprawie zajść na ul. Niemieckiej, gdzie policja użyła pałek gumowych, rozpędzając Żydów.

Pożar żydowskiego pensjonatu

Warszawa. (Tel. wł.) W piątek spłonął w Świdrze pod Otwockiem pensjonat Elwirów, największy pensjonat, należący do Żydów. (w)

Zachwyty na rozkaz

Moskwa. (Tel. wł.) Obrady drugiego dnia zjazdu Sowietów dotyczyły projektu nowej konstytucji sowieckiej. Wszystkie przemówienia, jakie w związku z tem wygłoszono, trzymały się ustalonego szablonu. Po uroczystych zapewnieniach o zwalczaniu wroga zewnętrznego, każda mowa kończyła się najwyższemi pochwałami dla konstytucji stalinowskiej. Wszyscy bez najmniejszego krytycyzmu zgodnie i entuzjastycznie chwalili projekt konstytucji.

Najszybszy okręt

Paryż. (ATE). W Nantes nastąpiło dziś po południu spuszczenie na wodę kontrtorpedowca „Volta", należącego do typu „Terrible".

Kontrtorpedowiec „Terrible", osiągnąwszy przeciętną szybkość 75,25 km na godzinę, ustanowił nowy rekord światowy, który, jak sądza we francuskich kołach morskich, w najbliższych dniach zostanie ponownie pobity przez „Voltę". Siła maszyn „Terrible" wynosi bowiem 55.000 KM, podczas, gdy „Volty" 90.000 KM.

Wyporność nowego kontrtorpedowca wynosi 2.884 tonn, długość 137,5 m. Uzbrojenie „Volty" składa się z 8 dział 138 mm., 4 dział zenitowych 47 mm oraz 3 potrójnych wyrzutni torpedowych.

Nieprawdziwe pogłoski o przewrocie w Paragwaju

Buenos Aires. (PAT) Pogłoski o przewrocie w Paragwaju są bezpodstawne.

Aresztowania w Zagrzebiu

Białogród. (PAT.) W Zagrzebiu aresztowano pod zarzutem przynależności do organizacji komunistycznej 24 osoby, a w tej liczbie kilku radnych miejskich, obranych z listy „niezależnych" do rad miejskich w Delnice i Łokwe pod Zagrzebiem.

Fiasko żydowskiego szmoncesu w Poznaniu

Młodzież akademicka nie dopuściła do występu „Cyrulika Warszawskiego" ze sztuką autorów żydowskich

Poznań, 27. 11. — Na dziś wieczór zapowiedziano, wbrew naciskowi opinji publicznej, występ artystów „Cyrulika Warszawskiego" w Teatrze Polskim ze sztuką „Karjera Alfy Omegi" pióra autorów Żydów Hemara i Tuwima. Młodzież akademicka na kilka godzin przed przedstawieniem zażądała od dyrekcji Teatru Polskiego odwołania występów „Cyrulika", stwierdzając, że w przeciwnym razie wysnuje na przyszłość wobec teatru wszystkie konsekwencje. P. Dymsza, który zjawił się osobiście na terenie zablokowanego „Domu Akademickiego", aby interwenjować w powyższej sprawie, spotkał się ze zdecydowaną odmową.

Wieczorem, gdy zapowiedziany występ „Cyrulika", mimo wszystko, rozpoczął się przy niezwykle słabej frekwencji publiczności (30 osób), obecny na sali przedstawiciel młodzieży akademickiej, stwierdziwszy, że wystawiana sztuka jest żydowska, wezwał publiczność do opuszczenia teatru. Publiczność wezwania tego posłuchała i przedstawienie zostało zerwane. Ponieważ wśród publiczności byli Żydzi, którzy wzbraniali się opuścić teatr, młodzież spowodowała ich do wyjścia.

1000 robotników na bruku

We fabryce Pe-Pe-Ge w Grudziądzu wypowiedziano im pracę — Żydowskie sposoby wyzysku robotnika

Grudziądz, 27. 11. — Jak się dowiadujemy, dzierżawca P. P. G. wypowiedział pracę wszystkim robotnikom na początek grudnia r. b., a pracownikom umysłowym na koniec tegoż miesiąca.

W czasie najbliższym znajdzie się zatem około 1000 pracowników na bruku. Nie wierzyliśmy w to, by Żyd Mełup Salamon, główny udziałowiec f-y „Ardal", która dzierżawi P. P. G., rzeczywiście zamierzał na stałe uruchomić tut. przedsiębiorstwo. Przecież wiadomem było, że Mełup przybył do Grudziądza, gdyż w Lidze nie mógł dalej prowadzić fabryki z powodu długotrwałego zatargu na tle marnych zarobków tamtejszych robotników.

Półtora miljona zł strat

wyrządził pożar fabryki Dobranickich — Pracę straciło 870 robotników

Łódź, 28. 11. — Wczoraj na pogorzelisko fabryki Dobranickich (Cegielniana 57) przybyła komisja śledcza i komisja 11 towarz. ubezpieczeniowych celem przeprowadzenia szacunku strat.

Obie komisje nie mogły przeprowadzić badań dlatego, że w rumowiskich wczoraj dwa razy wybuchał pożar o dużych rozmiarach: o godzinie 5 i 14, tak, że wzywano pomocy straży pożarnej, a przez cały dzień czuwało pogotowie strażackie, a powtóre dlatego, że mury grożą zawaleniem, a częściowo nawet zawaliły się, tak, że zostały wydane zarządzenia zwalenia murów, by uniknąć ewentualnej katastrofy.

Pobieżny szacunek strat określa je na półtora miljona złotych, gdyż magazyn gotowych towarów został uratowany. Mury, maszyny i towary oraz magazyny z surowcem ubezpieczone były w 11 towarzystwach na trzy miljony złotych. Robotnicy w liczbie 870 przekazani zostali z małemi wyjątkami na zasiłki.

Urzędnik magistratu Łodzi lżył Armję

Łódź, 28. 11. — W dniu wczorajszym przed sądem okręgowym w Łodzi odpowiadał urzędnik zarządu miejskiego i znany socjalista, 34-letni Kazimierz Szwedziński (Szpitalna 12).

Dnia 27 czerwca rb. Szwedziński w towarzystwie swego sąsiada Kazimierza Lewandowskiego — obaj w stanie podchmielonym — jechali z Widzewa w tramwaju nr. 10. W tymże wagonie jechał żołnierz Kazimierz Baczyński, który poprawiał sobie pas. Szwedzińskiemu nie podobało się to i oświadczył głośno, że „żołdak szykuje na niego kajdany", poczem lżył naród polski i wojsko.

Przy zbiegu Piotrkowskiej i Głównej tramwaj zatrzymano i wezwano policjanta, któremu Szwedziński chciał się okupić mandatem. Sporządzono protokół i socjalista Szwedziński zasiadł na ławie oskarżonych.

Sąd okręgowy uznał go winnym znieważenia munduru armji polskiej i skazał na cztery miesiące aresztu, zawieszając wykonanie kary. Zgodnie z przepisami, ukarany Szwedziński winien opuścić zajmowane dotychczas stanowisko w zarządzie miejskim.

Wyrok w sprawie Tow. Budowy Osiedli w Gdyni

Dyrektor Jeziorowski prowadził nieprawidłową księgowość i sporządził fałszywy bilans — Sąd skazał go na 4 lata więzienia i 10 000 zł grzywny

Gdynia, 27. 11. — Sąd okręgowy w Gdyni ogłosił w czwartek o godz. 21 wyrok w procesie o nadużycia w Towarzystwie Budowy Osiedli.

Oskarżony Jeziorowski, b. dyrektor T. B. O., uznany został przez sąd winnym przestępstw, objętych aktem oskarżenia. W szczególności sąd przyjął za udowodnione, że oskarżony prowadził nieprawidłową i niezgodną z prawdą księgowość, że sporządził fałszywy bilans, wykazując 140.000 zł zysków zamiast 15.000 zł strat, że od fałszywie wykazanego zysku pobrał tantjemę w wysokości 7.300 zł. Dalej sąd uznał Jeziorowskiego winnym bezprawnego pobrania 30.000 zł tytułem prowizji założycielskiej, 13.700 zł tytułem djet za rzekomo odbyte podróże, 11.000 zł tytułem innych kosztów, nieuzasadnionych interesami spółki i wreszcie 923 zł na spłatę prywatnego weksla zmarłego członka zarządu spółki. Orzekając osobne kary za poszczególne czyny, sąd połączył je w łączną karę 4 lat więzienia i 10.000 zł grywny, łagodząc karę na podstawie amnestji do 2 lat i 6 miesięcy więzienia i 10.000 zł grzywny. Od zarzutu finansowania imprez nieobjętych bezpośrednio zakresem działania spółki sąd oskarżonego uwolnił.

Poza tem sąd uwolnił od winy i kary dwóch współoskarżonych, inż. Prohaskę i Filara, przyjmując, że działali w dobrej wierze w stosunku do skazanego Jeziorowskiego.

Sąd przyznał również powództwo cywilne. (p)

Szkoły akademickie w Warszawie nadal zamknięte

Aresztowanych w gmachu uniwersytetu warszawskiego policja zwalnia partjami — Zwołanie wiecu studentów lewicowych z udziałem Żydów — Echa zajść w szkole technicznej Wawelberga

Warszawa. (Tel. wł.) Na terenie uniwersytetu panuje spokój. Wykłady na wszystkich uczelniach stołecznych są nadal zawieszone. Decyzja władz akademickich o wznowieniu wykładów zależy przedewszystkiem od nastroju samej młodzieży.

W urzędzie śledczym trwają w dalszym ciągu przesłuchy uczestników blokady uniwersytetu. Po przesłuchaniu młodzież wypuszczana jest partjami do domów. W piątek nad ranem wypuszczono około 30 studentów, tak, że pozostaje jeszcze około 50 słuchaczy uniwersytetu.

W czwartek wieczorem odbyła się narada przedstawicieli wszystkich żydowskich organizacyj akademickich w Warszawie przy udziale przedstawiciela koła żydowskiego. Na naradzie postanowiono zwołać wielki wiec protestacyjny.

We wtorek — jak donosiliśmy — były również zajścia w szkole technicznej im. Wawelberga i Rotwanda. Zdemolowano lokal Wzajemnej Pomocy Studentów Żydów. Powiadomiony o tych zajściach kurator szkoły Wawelberga, zwrócił się do dyrekcji szkoły i zażądał satysfakcji. Dlatego, jakkolwiek uczelnia jest zamknięta, dyrekcja szkoła wezwała wszystkich studentów-Żydów na przesłuchanie, ażeby ustalić nazwiska sprawców antyżydowskich wystąpień na terenie szkoły. (w)

Postulaty młodzieży znajdują zrozumienie w Senacie U. P.

Wyniki konferencji z przedstawicielami władz akademickich U. P. — Blokada Domu Akademickiego trwa

Poznań, 27. 11. — W dniu dzisiejszym o godz. 12.45, jak już zapowiedzieliśmy, odbyła się w N. D. A. konferencja Komitetu blokady z przedstawicielami Senatu akademickiego.

W blisko dwugodzinnej konferencji rozpatrywano wszystkie postulaty rezolucji, publikującej postulaty zgromadzonej w Domu Akademickim młodzieży.

Stanowisko Senatu akademickiego jest w zupełności prawie zgodne z żądaniami akademików. Władze akademickie doskonale sobie zdają z tego sprawę, że i Poznań musiał wyrazić swą solidarność kolegom, walczącym o słuszną sprawę w innych środowiskach.

W szczególności dziekan prof. dr. B. Winiarski, co się tyczy „ghetta" na wyższych uczelniach, oświadczył, że „nikt nie może nakazać wam, by siedzieć razem. Polacy mają do tego prawo". W tem władze akademickie zgadzają się z młodzieżą.

W godzinach popołudniowych odbyło się w czytelni Domu Akademickiego zebranie ogólne członków Młodzieży Wszechpolskiej, na którem wzięli udział prawie wszyscy blokujący. Jako pierwszy mówił dr. Wróbel, poczem wręczył prezesowi M. W. p. Wolniewiczowi proporzec, który ma prowadzić młodzież aż do zwycięstwa.

Po zapewnieniu prezesa M. W., że będzie wraz z kolegami stał na straży tego symbolu i jego idei, zabrał głos p. Z. Wardejn. Zebranie zakończono odśpiewaniem „Hymnu Młodych", a zebrani rozeszli się wśród niebywałego entuzjazmu po korytarzach i pokojach zajętego gmachu.

O godz. 18 odbył się wiec, na którym przedstawiono blokującym wyniki konferencji z władzami akademickiemi. (r. p.)

Poznań, 27. 11. — O godz. 18 odbył się wiec młodzieży, zamkniętej w Domu Akadem., na którym zaznajomiono obecnych z przebiegiem konferencji z rektorem. Wysunięto dodatkowy postulat, by młodzież zamknięta w Domu oraz jej kierownicy nie zostali pociągnięci do odpowiedzialności dyscyplinarnej, administracyjnej ani też sądowej. Mówcy podkreślili solidarność z całą młodzieżą akademicką, a szczególnie Wilna i Warszawy i zapewnili, że młodzież poznańska gotowa jest do walki aż do zupełnego zwycięstwa. Kierownik blokady odczytał poza tem listę ofiarodawców, którzy pośpieszyli strajkującym z pomocą w postaci paczek żywnościowych.

Po wiecu odbyły się produkcje artystyczno-kulturalne, zorganizowane przez komisje rozrywkowe.

Wojska włoskie zajęły Gore

Okupacja Abisynji zbliża się do końca

Adis Abeba. (PAT.) Agencja Stefani podaje, że wojska włoskie wkroczyły do Gore.

Jak wiadomo, miasto Gore — według oświadczenia negusa — jest stolicą zachodniej Abisynji i siedzibą rządu abisyńskiego.

Rzym. (PAT.) Agencja Stefani donosi z Adis Abeby: Ludność okręgu Gore przyjęła Włochów bardzo serdecznie, ofiarowując wojskom swoje płody rolne, napoje, trzodę i czworonogi. Starszyzna zaprezentowała się gen. Malta, oświadczając swą radość z powodu uwolnienia od tyranji rasa Imru, który obecnie ucieka do najdalszych okręgów Abisynji. Kolumna z 2000 tubylców pod wodzą Fitaurari Joannesa Giotte Sajo, wiernego przyjaciela Włoch, brała udział w zajęciu Gore, t. zw. stolicy prowizorycznej przedstawiciela Negusa.

Wiadomość o zdobyciu Gore wywołała wśród ludności Adis Abeby entuzjazm. Na otwartem powietrzu wyświetlano film, obrazujący zajęcie miasta. Tłumy ludności oglądały ten film z zachwytem.

W związku z zajęciem Gore, okupacja Abisynji zbliża się do końca.

Zgon Zacharowowa

Paryż. (PAT) W Monte Carlo zmarł dziś znany przemysłowiec i finansista Bazyli Zacharow.

Prezydent Roosevelt w Rio de Janeiro

Rio de Janeiro. (PAT) O godz. 9.05 z rana zawinął tu krążownik „Indianopolis", na którego pokładzie znajduje się prezydent Roosevelt.

Rio de Janeiro. (PAT) Wkrótce po zarzuceniu przez „Indianopolis" kotwicy, prezydent Roosevelt wysiadł i udał się do miasta. Roosevelt opuści Rio de Janeiro dnia 28 bm. wieczorem.

Regent Horthy na audjencji u Ojca św.

Rzym. (PAT) Regent Horthy został dziś przyjęty przez papieża w watykanie na uroczystej audjencji, która trwała 45 minut. Audjencja zakończyła się o godz. 12.20. Papież ofiarował pani Horthy wspaniały różaniec z pereł, poczem regent Węgier z małżonką udali się do sekretarza stanu kard. Pacelli'ego i odbyli z nim dłuższą rozmowę, a następnie zwiedzili kaplicę Sykstyńską.

Zwinięcie i utworzenie nowych katedr

Warszawa. (PAT) „Dziennik Ustaw" nr. 88 z dnia 27 listopada b. r. przynosi rozporządzenie p. min. wyznań religijnych i oświecenia publicznego z dnia 9 bm. w sprawie zwinięcia i utworzenia niektórych katedr i zakładów naukowych w szkołach akademickich.

Zwinięte zostały następujące katedry wraz z połoczonemi z nimi zakładami naukowemi:

w uniwersytecie J. Piłsudskiego w Warszawie na wydziale prawa — katedra historji ustrojów społecznych;

w uniwersytecie poznańskim na wydziale rolniczo-leśnym — katedra botaniki systematycznej i botaniki leśnej;

w politechnice warszawskiej na wydziale mechanicznym — katedra geometrji wykreślnej (II kat.);

w akademji sztuk pięknych w Warszawie — katedra kompozycji brył i płaszczyzn.

Utworzone zaś zostały katedry następujące:

w uniwersytecie J. Piłsudskiego w Warszawie na wydziale prawa — katedra prawa kanonicznego;

w uniwersytecie poznańskim na wydziale rolniczo-leśnym — katedra ogrodnictwa;

w politechnice warszawskiej na wydziale mechanicznym — katedra części maszyn;

w akademji sztuk pięknych w Warszawie — katedra historji sztuki.

Z frontu walk

W przygotowaniu do ataku

Sewilla. (PAT) Rozgłośnia powstańcza nadaje komunikat z dnia 27 bm. g. 8.30: Na froncie kantabryjskim artylerja była czynna, odpierając atak na odcinku Santander. Na froncie Madrytu wojska nasze posuwają się, polepszając swoje pozycje. Lotnicy prowadzą ożywioną akcję, bombardowali Kartagenę, gdzie spowodowali ogromne szkody w fabryce amunicji, składach arsenału i na statkach, z których trzy zostały trafione bombami. Pomimo akcji dział przeciwlotniczych, eskadra nasza wróciła bez strat.

Zaciekła bitwa rozwinęła się na froncie Talavera de la Reina. W bitwie tej „marksiści" stracili 1300 zabitych i rannych. Bombardowaliśmy lotnisko w Maladze. Na odcinku Siguenzy przeciwnik ujawnia ożywioną działalność, ale wszystkie ataki odparto z dużemi dlań stratami.

Paryż. (PAT.) — Korespondent Havasa z Talavera de la Reina (po stronie powstańców) donosi: Dziś po południu artylerja rządowa poczęła ostrzeliwać dwa skrzydła armji gen. Mola. Wkrótce jednak nastąpiła cisza. Obie strony najwidoczniej gotują się do przyszłych walk. Oddziały straży tylnych powstańców naprawiają zniszczone urządzenia sanitarne. Posiłki nadchodzą. Południowa i zachodnia część prowincji madryckiej stanowią obóz okopów, w którym prowadzona jest gorączkowa praca.

Rząd czerwonej Hiszpanji domaga się zwołania Ligi Nar.

Genewa. (PAT) W dniu wczorajszym nadszedł do sekretarjatu Ligi Narodów telegram rządu hiszpańskiego w Walencji, w którym tenże, nawiązując do faktu uznania przez Niemcy i Włochy rządu gen. Franco, żąda zwołania Rady Ligi Narodów z art. 11 ustawy 2 paktu Ligi Narodów.

Życie jest piękne (?)

Od... 1 grudnia



Życie składa się z nadziei —
Tu dowodzić nic nie trzeba;
Czasem tylko — dla tradycji,
Musisz zjeść kawałek chleba.

A ponieważ tenże produkt
Dosyć rzadki — panie dzieju —
Musisz tedy już pozostać —
Chcesz czy nie chcesz, przy nadziei.

Dobrze o tem wie Warszawa
I, na pewne licząc szanse —
Co czas jakiś obiecuje
I podwyżki i awanse.

I tu mi się przypomina
O osiołku bajka znana:
Ciągnie wózek za swym panem,
Co go wabi snopkiem siana.

STACH

Na marginesie

Wytrwać!

Przytyk!

Przytyk stał się najpopularniejszą, najbardziej w Polsce znaną miejscowością. Powstało tam mnóstwo sklepów i kramów polskich. Stamtąd poszedł w kraj żywy ruch antyżydowski.

W Lublinie dobiegł końca drugi akt historji przytyckiej i zapadł wyrok sądu apelacyjnego.

Przy tej sposobności Żydzi ogłosili światu, że bojkot sklepów i kramów żydowskich w Przytyku był sztucznie rozdmuchany i już się skończył, że chłopi z Przytyka i okolicy po staremu handlują znowu z Żydami, a kramy chrześcijańskie znikły z rynku i ulic bez śladu. Żydzi więc Przytyk ostatecznie wygrali.

Gdyby prawdą było to, co głoszą Żydzi o Przytyku i upadku tamtejszego handlu polskiego, sprawa byłaby bardzo przykrą i smutną. Na szczęście tak dobrze dla Żydów sprawa jeszcze nie wygląda. Ale — tak wyglądać może.

Głosy tryumfu żydowskiego, iż w Przytyku upadają kramy chrześcijańskie, są dla prowadzących akcję antyżydowską poważnem ostrzeżeniem.

Zakładanie masowe kramów i sklepów przez amatorów pierwszych z brzegu, bez pieniędzy, bez doświadczenia, a często i bez zmysłu kupieckiego, musi w wielu wypadkach doprowadzić do bankructwa. Handel nie jest rzeczą łatwą. Trzeba umieć handlować i kalkulować, trzeba znać źródło zakupu, trzeba umieć towar sprzedać. No i — bez kapitału zakładowego nie można zaczynać. A my znamy setki takich wypadków, że założono sklep bez grosza i bez doświadczenia.

Lekkomyślni poniosą oczywiście wszystkie konsekwencje swego czynu. Idzie jednak o to, aby wypadki załamania się niektórych nowych placówek nie zniechęciły innych. U Polaków tak łatwo o zapał i o — zniechęcenie. Idzie również o to, aby nowy ruch odrodzeniowy unikał „błędów młodości".

Najlepiej w Kongresówce i Małopolsce rozwijają się placówki handlowe, założone tam przez — młodych kupców z Wielkopolski. Tak być musiało dlatego, że przyszli oni na nową placówkę odpowiednio przygotowani. To i dla wszystkich innych stanowi **wskazówkę.**

Woźnica spowodował katastrofę

samochodową pod Piekarami Śl. — 10 300 złotych strat

Piekary Śl, 27. 11. — Na drodze wojewódzkiej pomiędzy Brzozowicami a Piekarami Śl. doszło ubiegłego popołudnia do katastrofy samochodowej. Przejeżdżające tamtędy w niewielkiej od siebie odległości dwa samochody osobowe chciały wyminąć jadącą środkiem szosy furmankę, powożoną przez Jana Jędryszka z Wilkowic (pow. częstochowski).

Woźnica nie reagował zupełnie na dawane sygnały i nie zjechał na prawą stronę szosy, wobec czego pierwszy z samochodów musiał na miejscu zahamować, nie chcąc wpaść na furmankę. Samochód ten skutkiem tego zarzucił i stanął on wpoprzek szosy.

Jadący za nim drugi samochód przemysłowca tarnogórskiego Henryka Schneidra musiał również na miejscu zahamować i wóz jego wobec silnej ślizgawicy także zarzucił i wpadł na stojący przed nim drugi samochód, od którego się odbił i wpadł następnie na drzewo.

Samochód dr. Schneidra został zupełnie strzaskany, a sam dyr. Schneider oraz jego szofer Alojzy Major z Rudy Śl. odnieśli bardzo poważne obrażenia i okaleczenia od odłamków rozbitych szyb. Przewieziono ich na kurację do szpitala powiatowego w Piekarach Śląskich.

Szkoda materjalna wynosi 10.300 zł.

(AJS)

Brawo, Piotrków!

Cechy piotrkowskie dorzucają współpracę z Żydami

Piotrków, 27. 11. — W tych dniach w sali Tow. Rzemieślniczego, odbyła się w Piotrkowie konferencja, przy udziale delegacji łódzkiej izby rzem. dyr. Dobosza i p. Lewandowskiego, oraz przedstawiciela urzędu wojewódzkiego p. Gąsiorowskiego.

Na konferencji tej omawiano sprawę zasługującą na omówienie w prasie. Sprawa unarodowienia rzemiosła należy do bardzo ważnych zagadnień w chwili obecnej.

Kampanja, prowadzona w kierunku oczyszczenia organizacyj rzemieślniczych z obcego i wrogiego nam elementu prowadzona jest od dłuższego czasu i wydała już w wielu dziedzinach nader dodatnie rezultaty.

Poszczególne Cechy, w których gronie byli żydki, oswobodziły się z tego żywiołu (np. Cech Piekarzy w Piotrkowie). Również i władze centralne rzemiosła polskiego zamanifestowały swój stosunek do żydowskiej mniejszości i w sposób wyraźny od tejże się odgrodziły, przyjmując w całym jednolitą **wyraźną** nazwę, **„Związek Rzemieślników Chrześcijan"**, zamiast dotychczasowych nazw „Towarzystwo Rzemieślnicze", lub „Resursa Rzemieślnicza" i t. p.

To też nie małe zdumienie w kołach rzemieślników chrześcijan Piotrkowa wywołała propozycja przyjęcia piekarzy Żydów do Chrześcijańskiego Cechu Piekarzy w Piotrkowie, z jaką wystąpił na tem zebraniu p. Józef Gadzinowski, II wice-prezes Zw. Rzem. Chrześcijan w Piotrkowie. Stanowisko zajęte przez p. Gadzinowskiego w tej sprawie, zmierzające do ponownego wprowadzenia Żydów piekarzy do cechu czysto chrześcijańskiego, spotkało się **z jednomyślnym protestem** uczestników konferencji, reprezentujących zarządy **wszystkich** cechów na terenie Piotrków Tryb.

Stanowisko zajęte przez zarządy cechów, świadczy o dużem poczuciu godności narodowej rzemieślników piotrkowskich i przeciwstawieniu się propozycji wprowadzania Żydów do cechów i jest godne pochwały.



Regent Węgier, adm. Horthy bawi obecnie z wizytą w Rzymie, gdzie przyjmowany jest z honorami królewskiemi. Na zdjęciu Horthy z małżonką w towarzystwie króla i królowej Włoch na balkonie pałacu w Rzymie przyjmuje hołd ludności włoskiej.

P. Szczodzowski z Zawiercia będzie rządził Częstochową

Częstochowa. (PAT) W czwartek wieczorem pod przewodnictwem sen. Zbierskiego odbyło się zebranie rady miejskiej. W imieniu Polskiego Bloku Gospodarczego pos. Kobylecki zgłosił kandydaturę obecnego prezydenta m. Zawiercia, p. Jana Szczodrowskiego, na prezydenta m. Częstochowy. W wyniku głosowania p. Szczodrowski wybrany został prezydentem Częstochowy większością 30 głosów. Wiceprezydentem miasta Częstochowy wybrany został prof. Józef Dziuba.

Strajk żydowski

Wilno (Tel. wł.) Związek kupców żydowskich i przemysłowców oraz żydowska rada związków zawodowych ogłosiły na czwartek strajk protestacyjny z powodu wzrastającej fali antysemityzmu. Sklepy żydowskie i warsztaty były nieczynne.

Z akcją strajkową solidaryzował się związek zawodowy, pozostający pod wpływem PPS i ZZZ. Komuniści usiłowali urządzić masówki, ale policja ich rozpędziła.

Tragedje życiowe

Katowice. (AJS). Leopold Rabsztajn ze Świerklańca (pow. tarnogórski) pracował jako górnik po stronie niemieckiej. Przed około tygodniem znaleźli przy nim niemieccy celnicy w czasie przekraczania granicy 15 marek. Pieniądze skonfiskowano i powiadomiono o fakcie tym dyrekcję kopalni, która natychmiast zwolniła Rabsztajna z pracy.

Popadł on skutkiem tego w silną depresję i nie chcąc powiadomić żony o zwolnieniu, w obliczu czekającej rodzinę nędzy postanowił rozstać się z życiem i w godzinach porannych dnia wczorajszego powiesił się na strychu.

Chorzów. (AJS). Wstrząsające wrażenie wywołało dokonane w oczach licznych przechodniów samobójstwo młodej, eleganckiej kobiety, która, ubrana w futro, rzuciła się do stawu hutniczego, znajdującego się w środku miasta. Straż pożarna wydobyła zwłoki denatki po 3 godzinach poszukiwań.

W wyniku dochodzeń policyjnych ustalono, że tragicznie zmarła jest 26-letnia Paulina Lira z Chorzowa. Przyczyną rozpaczliwego kroku był zawód miłosny.

Na eskadrę „Chrobry"

Firma Tomasek i Ska, Poznań, ul. Pocztowa 9, procent od sprzedaży	100,—
Zarząd Miejski, Sieraków n/Wartą I rata	50,—
Członkowie Akademickiego Koła Kaliszan U. P., zebrane z dobrowolnych składek	14,10
Zarząd Miejski, Gniewkowo	100,—
Tow. Gimn. „Sokół", Borek	5,—
Adam Łabędzki, Wielkie Garbary 48	25,—
Stronnictwo Narodowe, koło Sadki	1,30
Personel firmy „Knorr" w miejsce prezentu imieninowego dla p. dyrektora Walerjana Majchrzyckiego	20,—

Szwindel rewolucjonistów żydowskich

Zaczęli na dobre — Brudna plama — WCIK i Komintern — Do Paryża! — A teraz: huzia! — Kogo idziecie zamydlać oczy, kogo?

Rosja zawsze była słabym punktem komunizmu. Mimo jak najostrzejszej cenzury, poza granice coraz obficiej przedostają się wiadomości o prawdziwej sytuacji w „sowieckim raju". Początkowo próbowano zamydlić ludziom oczy w ten sposób, że przemilczano zupełnie nędzę mas, krwawe masakry G. P. U., niszczące wolności sumienia i resztek kultury, a natomiast bębniono aż do znudzenia o „dnieprostrojach". Reklamowano wyolbrzymiał wartości zdobycze techniczne i kłamano, że to niby tylko tam kwitnie wolność, tam tylko przeprowadzono walkę z analfabetyzmem, tam tylko niema bezrobocia... Okazało się, że wszystko to jest ordynarną blagą. Nie pomogło nawet przepłacanie prasy i kupowanie niektórych pisarzy. Prawda wyszła na jaw, a chwalcy Z. S. R. R. musieli umilknąć.

To też w ostatnich czasach sytuacja agitatorów komunistycznych była bardzo trudna. Jak tu chwalić wobec robotnika ustrój komunistyczny, gdy masa robotnicza wie, że właśnie w Rosji wyzysk jest najbezwzględniejszy, płace najniższe, a system „stachanowski" wysysa resztki sił?

Jak tu wobec inteligenta zachwalać państwo o ustroju sowieckim, gdy wiadomo, że tam inteligencja jest zmiażdżona. Trudno narzekać na brak wolności myśli w państwach „burżuazyjnych", gdy wiadomo, że czołowy piewca rewolucji Majakowskij został przez komunistów doprowadzony do samobójstwa, podobnie jak i Jasienin... Czem wobec tego jest wydalenie żydowskich komunizujących pisarzy z Niemiec?

Jak tu napadać na brak opieki nad dzieckiem pracującem w Polsce, gdy wiadomo, że w Rosji „biezprizornych" poprostu truje się strychniną...

Słowem Rosja — państwo zwycięskiej rewolucji komunistycznej, ojczyzna „griaduszczawo chama" — pod żydowską komendą stało się widmem, niweczącem wysiłki prop-agitu. Ostatnią próbę zrobiono z sowiecką „konstytucją". Roztrąbiono, że w Rosji została wprowadzona nowa konstytucja, szanująca prawa obywateli. Ale już w tę bujdę nikt nie uwierzył...

Dopóki nie było żadnego innego państwa, opanowanego przez żydo-komunę, nie było rady. Komintern musiał urzędować w Moskwie, co było bardzo niewygodne dla obu stron: Rosja kompromitowała Komintern, a Komintern Rosję! Agitatorom komunistycznym przeszkadzało to, co się działo w „sowieckim raju", a znowu rządowi rosyjskiemu często bardzo było nie na rękę, że za wyczyny Kominternu czyniono odpowiedzialnymi rządców **Kremla.** Często i bardzo gęsto

musieli się oni tłumaczyć, że to nie oni mięszają się w wewnętrzne sprawy innych państw, ale niezależny od nich Komintern. Zresztą nikt w to nie wierzył...

Dopiero gdy komuna zwyciężyła we Francji, a częściowo i w Hiszpanji, powstała możliwość wyjścia z kłopotliwej sytuacji. Postanowiono przenieść Komintern do Paryża. W ten sposób Rosję uwalniano od odpowiedzialności za akcję komunistyczną w innych krajach, a znowu nędza, wyzysk i gnębienie ludność w Rosji nie w takim stopniu obciążałyby rachunek komunizmu w oczach naiwnych mas.

Puszczono tedy plotkę o walce pomiędzy Stalinem a Dimitroffem, a jednocześnie zaczęto przebąkiwać, że Rosja to niezupełnie komunistyczny kraj... Tego, ten... to nie komunistyczne już państwo... nie obciążajcie komunizmu rachunkiem rosyjskim. Licho ich wie, może to nawet „faszyści"! Nie wiele brakuje, a rychło żydowska ferajna zacznie wmawiać nam, że za to, co się działo i dzieje w Rosji, winien jest... nacjonalizm!

Nieznacznie pisma, które dotąd gorliwie broniły i wychwalały Rosję, teraz zaczęły... na Rosję napadać!!!

Tak oto **w żydowskiej „Republice"** ukazał się artykuł zatytułowany: **„Skandale literackie w Z. S. R. R. — Gwałtowny atak na Borysa Pilniaka. — Cenzura uniemożliwia działalność literacką. — Jak organizuje się uroczystości ku czci Puszkina".** W artykule tym wręcz atakuje się Rosję jako kraj barbarzyński, który żyjących pisarzy prześladuje, a o zmarłych się nie troszczy!... Atak prawie tak silny, jak na... Niemcy!

Tego samego dnia w również **żydowskim i wyraźnie komunizującym „Głosie Porannym"** zamieszczono wielki artykuł pod sensacyjnym tytułem: **„Stalin — despota w stylu carskim. — André Gide rozczarował się w Rosji Sowieckiej".** „Głos Poranny" jeszcze silniej atakuje Rosję niż „Republika"! Skąd ta nagła zmiana frontu? Przecie ledwo dwa miesiące temu Rosja była ideałem pp. redaktorów „Głosu Porannego"? Niemal w każdym numerze tego piśmidła czytaliśmy hymny pochwalne na temat Z. S. R. R.

Tak, Rosja teraz już agitatorom komunizmu jako przykład nie jest potrzebna, a nawet przeszkadza, bo go kompromituje. Więc bierze się stamtąd pieniądze na wywrotową propagandę, ale się jednocześnie na nią napada. Żydowsko-komunistycznym władcom Kremla to nie zaszkodzi, bo i tak trzymają wszystkich tam pod terorem, a zresztą pisma zagraniczne do Rosji nie dochodzą, a agitatorom komunizmu niewątpliwie to może dopomóc. Oczywiście pod warunkiem, że świat uwierzy w to, że te napaści są szczere. Ale wiemy doskonale, że to jest tylko zwyczajny żydowski szwindel!

Piętnujemy tę perfidję żydowskich pismaków i agitatorów komunizmu. Nas się w ten sposób nie nabuja! Wiemy, że tylko dla celów propagandowych napada się na Stalina i gani się Rosję, bo ona kompromituje was i wasz program zbyt jaskrawie!...

ha.

Rewizje w Warszawie

Warszawa (Tel. wł.). „Warszawski Dziennik Narodowy" ogłasza:

„W środę o godz. 9,30 wieczorem zjawił się na terenie naszej redakcji silny oddział policji. Wszystkie osoby, znajdujące się w tym czasie w redakcji, zostały zatrzymane i poddane skrupulatnej rewizji. Nikomu z członków redakcji jak również z pośród woźnych nie pozwolono ani na chwilę opuścić lokalu, natomiast przybywających w międzyczasie gości i przyjaciół, oraz informatorów naszego pisma zatrzymano i również rewidowano. Ogółem poddano rewizji 26 osób.

„Rewizja trwała do godz. 4,30 nad ranem. Zakwestjonowano jeden rewolwer najmniejszego kalibru FN, oraz kilka starych ulotek. Z pośród członków redakcji nikogo nie aresztowano, natomiast zaprowadzono do urzędu śledczego 3 studentów, którzy zjawili się w naszej redakcji z prośbą o informacje z terenu uniwersyteckiego, mianowicie pp. Przygockiego, Ptakowskiego i Sikorskiego. Wszystkich trzech po przesłuchaniu zwolniono w czwartek o godz. 2 po północy".

Równocześnie w lokalu okręgu stołecznego S. N. przy ul. Złotej 30 dokonano rewizji i zatrzymano tam p. Gutowskiego. (w)

Zjazd Str. Nar. przed sądem

Echa zjazdu narodowego w Słupcy — Organizatorzy zjazdu uniewinnieni — Wyrok starościński za proporzec

Kalisz, 26. 11. — Wyrokiem starostwa powiatowego w Koninie Jan Pawlak, kier. rejon. Str. Nar. we Wrześni skazany został za to, że dnia 26 stycznia 1936 r. zorganizował w Słupcy zjazd Stronnictwa bez zezwolenia władzy administracyjnej.

Wiktor Pawela, kier. placówki Str. Narodowego, Franciszek Sędecki, członek i Aleksander Fojcik, skarbnik Str. Narodowego, wszyscy ze Słupcy, skazani zostali na grzywny po 25 zł, wzgl. 7 dni aresztu za to, że używali proporcy na zgromadzeniu wbrew uprzedzeniu przez komendanta P. P. w Słupcy i zorganizowali zjazd nielegalny.

Starostwo w Koninie zjazd S. N. uznało za zgromadzenie publiczne i nielegalne, gdyż policja przy sprawdzaniu legitymacyj członkowskich stwierdziła, że trzech członków miało stare legitymacje, nie prolongowane na rok 1936.

Sprawę powyższą rozpatrywał sąd okręgowy w Kaliszu w dniu 25 sierpnia br. i wobec szeregu wątpliwości odroczył wówczas sprawę celem zbadania szeregu świadków z pośród funkcjonarjuszy policji i uczestników zjazdu.

Zbadany przez sąd grodzki w Słupcy posterunkowy P. P. Jasiak zeznał, że w przeddzień zjazdu komendant P. P. p. Łaski wezwał na posterunek członków zarządu S. N. ze Słupcy i oznajmił im o zakazie poświęcania proporczyków w dniu 26 stycznia br., tudzież zakazał im urządzenia jakiegokolwiek zebrania bez zezwolenia władzy. Mimo to oskarżeni zjazd zorganizowali, przyczem zebranie miało charakter niepubliczny, za legitymacjami członkowskiemi. **Mimo to zjazd liczył około 500 członków S. N.**

W czasie powrotu z kościoła do „Sokolni" żaden z oskarżonych proporczyków nie niósł, przyczem proporczyki były zwinięte w pokrowcach. To samo zeznał poster. Wiktorowski. Przod. P. P. p. Łaski zeznał, że zakaz urządzenia zebrania Str. N. w Słupcy był wydany przez starostwo w Koninie; mimo to zjazd się odbył, przyczem świadek stwierdził, że 3 osoby miały legitymacje nieprolongowane na r. b. Uznał przeto 3 legitymacje za nieważne, a wobec tego cały zjazd za nielegalny. Na proporcach znajdowały się wizerunki Matki Boskiej.

Według zeznania świadków: Kazimierza Jabłońskiego i Kacpra Kołaty, komendant Łaski po sprawdzeniu legitymacyj wyraził swoją zgodę na odbycie zebrania, przyczem polecił tylko, aby drzwi sali były zamknięte.

Po rozpatrzeniu sprawy sąd okręgowy w Kaliszu w dniu 23 bm. uniewinnił wszystkich oskarżonych o zwołanie nielegalnego zgromadzenia, natomiast zatwierdził kary za używanie proporczyków.

Bronił apl. p. Kaz. Herbich z Kalisza.

Potworna zbrodnia pod Tomaszowem

Sąd skazał wyrodną matkę na 15 lat więzienia

Tomaszów, 27. 11. — W kwietniu r. b. w osadzie Kaczka pod Tomaszowem dokonano potwornej zbrodni. Zofja Matuszewska, l. 18, przez zaciśnięcie krtani udusiła swe nieślubne dziecko płci męskiej i pochowała je w grobie swej siostry na cmentarzu w Tomaszowie Maz. Dokonawszy zabójstwa, Matuszewska odeszła od kochanka Złotnickiego Leonarda i wyjechała w niewiadomym kierunku.

Po upływie kilku tygodni rodzice Matuszewskiej, nic nie wiedząc o ohydnym czynie córki, dowiedzieli się, że przebywa ona wraz z dzieckiem w Warszawie. Informacje były z gruntu fałszywe. Wkrótce bowiem okazało się, że Matuszewska jest na służbie u jednego państwa w Warszawie, ale bez dziecka. Gdy Matuszewska pojawiła się znów na Kaczce, matka jej, Katarzyna, przybyła do niej i spytała, gdzie jest dziecko. Zofja M. odpowiedziała wówczas, że oddała je na wychowanie krewnym w Tomaszowie. I tym razem informacje te nie były prawdziwe.

Matka Matuszewskiej, podejrzewając córkę o stracenie dziecka, zgłosiła się na posterunku p. p. na Kaczce i złożyła zameldowanie o zaginięciu wnuczka. Wzięta w krzyżowy ogień pytań oświadczyła policji Matuszewska, że w dniu 4 kwietnia r. b. dziecko zamordowała i pochowała na cmentarzu w Tomaszowie, dodając, że do zbrodni tej namówił ją Złotnicki.

W dniu onegdajszym kochankowie stanęli przed sądem okręgowym w Piotrkowie na sesji wyjazdowej w Tomaszowie. Na rozprawie oskarżona Matuszewska przyznała się do zarzucanej jej potwornej zbrodni, zmieniając jednocześnie swe pierwotne zeznanie co do osoby Złotnickiego, jakoby on miał ją namawiać do zbrodni. Kategorycznie oświadczyła, że udusiła dziecko w tym celu, aby poprostu się przykrości, jakich doznawała ze strony własnej rodziny i znajomych, którzy dokuczali jej, że będąc panienką, ma dziecko.

Zeznania wszystkich świadków wypadły korzystnie dla Złotnickiego. Złotnicki kochał dziecko i dawał na jego utrzymanie. W wyniku rozprawy sąd skazał Zofję Matuszewską na 15 lat więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich i honorowych na przeciąg 10 lat, Złotnickiego z braku dowodów winy przestępstwa — uniewinnił.

Związek Strzelecki, a Żydzi

„ABC" donosi, że Związek Strzelecki w Wilnie wydzierżawił od zarządu miejskiego jedno z kin, które natychmiast za odpowiednio wysokiem odstępnem oddał przedsiębiorcom żydowskim.

Związek Strzelecki ma być, jak wiadomo, jednem z ogniw w organizacji nowego obozu politycznego płk. Koca.

Giełdy zbożowe

Poznań

Poznań, 27. 11. 1936 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg: STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 742 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny orjentacyjne:

Żyto (Usposobienie stalsze)	18,25— 18.50
Pszenica (Usposobienie słabe)	24,00— 24,25
Jęczmień browarowy	24,00— 26,00
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień 630—640 g/l.	19,75— 20,00
Jęczmień 667—676 g/l.	20,75— 21.00
Jęczmień 700—715 g/l.	22.00— 22,75
Usposobienie spokojne.	
Owies	16,00— 16.50
Usposobienie spokojne.	
Mąka	
żytnia wyciąg. 0-30% wł. w.	28,00— 28.25
żytnia gat. I 0-50% wł. w.	27,50— 27,75
żytnia gat. I 0-65% wł. w.	25.75— 26,25
żytnia gat. II 50-65% wł. w.	18,00— 18.50
żytnia pośl. pon. 65% wł. w.	16.25— 16,75
Usposobienie spokojne.	
pszenna gat. I wyc. 0-20% wł. w.	39,25— 40 25
pszenna gat. IA 0-45% wł. w.	38,25— 38,75
pszenna gat. IB 0-55% wł. w.	36,75— 37,25
pszenna gat. IC 0-60% wł. w.	36,25— 36.75
pszenna gat. ID 0-65% wł. w.	35,25— 35,75
pszenna gat IIA 20-55% wł. w.	34.25— 34.75
pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	33,50— 34.00
pszenna gat. IID 45-65% wł. w.	30,50— 31,50
pszenna gat. IIF 55-65% wł. w.	26,50— 27,50
pszenna gat. IIG 60-65% wł. w.	20,00— 21,00
pszenna gat. IIIB 70-75% wł. w.	17,00— 18,00
Usposobienie spokojne.	
Otręby żytnie stand.	13,00— 13,50
Otręby pszenne grube stand.	13,00— 13.50
Otręby pszenne średnie stand.	12.00— 12.75
Otręby jęczmienne	13,75— 15,00
Rzepak zimowy	45.00— 46.00
Siemię lniane	42,00— 45.00
Gorczyca	30.00— 33,00
Groch Wiktoria	22 00— 25.00
Groch Folgera	23.00— 25,00
Mak niebieski	64.00— 68,00
Koniczyna czerwona surowa	100.00—125.00
Koniczyna biała	90.00—135.00
Ziemniaki fabryczne za kilo	18
Makuch lniany w taflach	20.75— 21.00
Makuch rzepak. w taflach	16.75— 17.00
Makuch sł. w taf. 42—43%	21,50— 22.50
Słoma pszenna luzem	2,15— 2.40
„ pszenna prasowana	2.65— 2.90
„ żytnia luzem	2.25— 2.50
„ żytnia prasowana	3.00— 3.25
„ owsiana luzem	2.50— 2.75
„ owsiana prasowana	3.00— 3.25
„ jęczmienna luzem	2.15— 2.40
„ jęczmienna prasowana	2,65— 2.90
Siano zwykłe luzem	4,10— 4.60
„ zwykłe prasowane	4,75— 5,25
„ nadnoteckie luzem	5,00— 5.50
„ nadnoteckie prasowane	6.00— 6.50

Ogólne usposobienie spokojne.

Ogólny obrót: 2931,8 tonn, w tem żyta 1280 tonn, pszenicy 55 tonn, jęczmienia 154 tonn, owsa 190 tonn.

Składki i pokwitowania

W administracji pisma naszego złożono w dalszym ciągu:

Na pomnik Serca Jezusowego: Salomea Winiecka z podziękowaniem N. S. J. za otrzymane łaski, z prośbą o dalsze 1,—, razem z poprzednio pokwitowanemi 36,— zł.

Na biednych parafji Naramowice: Dnia 25 listopada rb. wypłaciliśmy Siostrze Annie 7,— złotych.

Na Ochronki, Winiary, Urbanowo i Naramowice: „Światowid", Poznań, Wały Królowej Jadwigi 10,—, razem 10,— zł.

Na żydowskim indeksie

Łaski dla Szekspira!

Łódź, 27 listopada.

W poprzednim artykule przedstawiliśmy podłoże sądu nad Szekspirem. Bezpośrednim powodem tego pseudoliterackiego studjowania postaci było wystawienie przez trupę „Habima" w Tel-Avivie dramatu genjalnego dramaturga „Kupiec Wenecki".

Przytoczymy za „Naszym Przeglądem" z 22 b. m. urywki z przemówienia przewodniczącego prokuratora i świadków.

„Jest rzeczą charakterystyczną i ciekawą, że do niedawna w celu spotwarzania nas, w celu uczynienia z narodu żydowskiego straszydła, którym złośliwi i bezecni ludzie usiłowali straszyć i tumanić tępych i naiwnych, lansowano tezę, że Żyd może być tylko spekulantem, kramarzem, pasożytem i pijawką narodów. A gdy naród żydowski objawił niezłomną wolę uwolnienia się od „dobrodziejstw" życia, galutu i powrotu do ojczyzny swojej, gdy część narodu zdobyła się na największe trudy poświęcenia i heroizm byleby móc wykuć dla przyszłych pokoleń normalne i ludzkie warunki bytowania — to wnet wykwitła nowa potwarz o nas nie mniej złośliwa i brutalna, głosząca, że Żydzi uwzięli się na biednych Arabów, że Żydzi, żerują na cudzym nieszczęściu, że Shylok przyjął nową formę."

Połączenie wszystkich cech żydowskich, dokonane przez C. Harkavi'ego (przewodniczącego trybunału), jest bardzo trafne. Ma on w zupełności rację. Judejczyki, to niewinne baranki, nie uznające lichwy, zupełnie nie spekulujące. Ot, przyczepili się do nich:

„Shylock w każdej epoce, w każdym okresie i w każdym pokoleniu zostaje obdarzony cechami z życia aktualnego. Shylock — zwany Żydem, spełnia właściwie czyn szlachetny w stosunku do swego wroga i prześladowcy, bo on decyduje się na udzielenie wrogowi pomocy w chwili dlań krytycznej."

Ładny czyn szlachetny. Pożyczyć komuś pieniądze z warunkiem, że w razie niezapłacenia w terminie wytnie mu się funt mięsa z piersi!

Tak kończy przewodniczący:

„Życzyłbym sobie, ażeby spokój Wiliama Szekspira nie został na tym sądzie zakłócony, ażeby nie została popełniona omyłka sądowa i ażeby werdykt... był wynikiem przemyślanej dobroci, rozsądku i łaski."

Zbytek łaski, czcigodni panowie! Mamy wrażenie, że, choćbyście chcieli spokoju Szekspira nie zamącicie. Wogóle.... czyż mogą wszyscy literaci, wszystkie genjusze (lub geniusie) Izraela tak powiedzmy od początków istnienia plemienia Żydów do czasów obecnych, powtarzamy, czy wszyscy twórcy żydowscy razem wzięci dorastają do pięt Wiliama Szekspira? Prawdopodobnie nie!

Jak wygląda oskarżenie:

„Oskarżam wielkiego dramaturga angielskiego Wiliama Szekspira, który do jednego ze swych utworów scenicznych wplótł kwestję żydowską, oświetlając ją tendencyjnie, nieżyczliwie i bez całkowitej znajomości tego zagadnienia. Wiliam Szekspir dał mu w osobie Shylocka postać urojoną o posmaku mocno antysemickim i nie życzliwym, przypisując jej cechy, które są nam absolutnie obce i nieznane."

„Przed Wiliamem Szekspirem istniały już różne wersje, mające na celu spotwarzanie i poniżenie narodu żydowskiego, lecz ten genjalny poeta i dramaturg był jednak pierwszym, który wprowadził element antysemicki do dramaturgji światowej. W ten sposób do niebywale bogatej kolekcji kalumnij i potwarzy, skierowanych od szeregu pokoleń przez złych i tępych ludzi przeciwko nam, przyłgnęła do nas i ta dziwnie spreparowana bajka shylockowa."

Wobec takiego ciężkiego oskarżenia Szekspir się zląkł i prosi o łaskę. Nie gubcie go, panowie! On się poprawi!

I o samym Szajloku:

„Cały sposób bycia Shylocka nie nosi piętna Żyda. Shylock ma być bohaterem wyrafinowanej zemsty, Żydem rzekomo, który chce i pragnie za obrazę i poniżenie własne i narodu zemścić się na wrogu swoim, chrześcijaninie. Ale żądza zemsty, która ma wypełnić cale jestestwo Shylocka i opętać go chęcią otrzymania funta mięsa z ciała swego wroga — jest nam zupełnie obca i obrzydła."

„My, Żydzi, jesteśmy narodem starej kultury i nawykliśmy do znoszenia zniewag i cierpień. Nie jesteśmy zdolni pod żadnym pozorem do czynów, mających swoje bodźce w dzikiej, nieokiełznanej zemście i sadyźmie, które Shylock usiłuje wywrzeć z tępym uporem na swym krzywdzicielu."

No, ale dość cytowania! Dalsze wywody sławetnego sądu są w takim samym stylu. Zastanawiam się teraz, jak to nazwać? Chuepa? Nahalstwo? Kabotynizm? A może poprostu zwyrodniały intelekt został opanowany przez... idjotyzm?

W języku naukowym ta przypadłość nazywa się furia megalomanica. Leczcie się, panowie sędziowie, bo będzie źle!

A propos! Urządźcie w Polsce sąd nad Krasińskim za danie w „Nieboskiej Komedji" rozdziału o przechrztach!

„Wiadomości Literackie" chętnie użyczą miejsca na rozprawę.

I „Głos Poroniony" też!

JACEK NOWICKI.



W Clamart pod Paryżem odbył się w tych dniach zjazd duszpasterzy polskich, których wśród półmiljonowej rzeszy wychodźczej pracuje we Francji prawie stu. Na zdjęciu w środku siedzi p. ambasador Łukasiewicz, obok na prawo: ks. dr. Paulus, rektor Polskiej Misji Kat. we Francji, ks. dziekan Ryba, ks. dziekan Wyderka, ks. Januszczak, sekr. gen. Zjednoczenia Związków Pol.-Kat. we Francji. Na lewo: ks. prałat Żychliński z Poznania, który udzielił księżom rekolekcyj kilkudniowych, O. Tenneson, przełożony z Clamart, p. Kwiatkowski, wydawca „Narodowca", który wygłosił na zjeździe referat o komuniźmie, ks. dziekan dr. Świetliński.

Nowy plagjat Rzymowskiego

Tym razem „akademik" podpisał się pod przetłumaczonym z prasy francuskiej artykułem

Niedawno obiegła całą Polskę, (a także łamy dzienników zagranicznych) wiadomość o popełnieniu przez Wincentego Rzymowskiego, członka Polskiej Akademji Literatury plagjatu. Akademik, redaktor radykalno-„sanacyjnego „Kurjera Porannego" poprostu przepisał dosłownie całe ustępy książki lewicowego filozofa angielskiego Russela.

Sprawa ta nabrała takiego rozgłosu i wywołała w świecie literackim takie poruszenie, że p. Rzymowski, aby się oczyścić, oddał ją do rozpatrzenia Polskiej Akademji Literatury.

Sprawa tego plagjatu nie została jeszcze rozpatrzona a oto tygodnik literacko artystyczny „Prosto z mostu" wystąpił w ostatnim swoim numerze z nowemi rewelacjami n. t. plagjatorskiej działalności p. Rzymowskiego.

Tym razem ofiarą plagjatorskiej zachłanności p. Rzymowskiego padł znany lewicowy pisarz francuski Jean Prévost, który 28 sierpnia ub. r. w nr. 149 tygodnika „Marianne" zamieścił artykuł p. t. „L'Angleterre existe", w którym omawiał stosunki angielskie. Otóż cierpliwy szperacz i badacz działalności pisarskiej Rzymowskiego odkrył, iż ten artykuł w dosłownem prawie brzmieniu został przedrukowany w „Kurjerze Porannym" w dniu 1 września 1935 r. p. t. „Ostatnie minuty i sekundy". Artykuł ten podpisany został całem imieniem i nazwiskiem przez Wincentego Rzymowskiego.

Dajemy tylko mały wycinek długiego artykułu francuskiego autora i obok odcinek artykułu p. Wincentego Rzymowskiego:

KORESPONDENCJA J. PREVOSTA	ARTYKUŁ W. RZYMOWSKIEGO
„Potęga Anglji, — Nie polega ona bynajmniej na tem, że Anglja ma dwanaście, czy piętnaście pierwszorzędnych pancerników, podczas gdy Włochy mają tylko dwa dobre stare i dwa nowe w stoczni; i nie na tem bynajmniej, że dwie wyspy i trzy wielkie miasta nadbrzeżne Włoch są punktami dogodnemi dla zadania ciosu. Nie: nawet przy równych siłach Anglja w dniu wstąpienia w wojnę miałaby jeszcze po swej stronie przewagę.	**„W porównaniu z Włochami potęga Anglji polega bynajmniej nie na tem, że ma ona do dyspozycji o wiele więcej od nich jednostek na morzu. I nie na tem, że dwie kwitnące wyspy i trzy wielkie miasta nadbrzeżne Włoch mogą natychmiast znaleźć się pod obstrzałem floty angielskiej. Nie. Nawet przy równej liczbie okrętów bojowych, Anglja, wstępując w wojnę, miałaby odrazu niezmierną po swej stronie przewagę.**

A więc prawie słowo w słowo to samo co wyszło z pod pióra francuskiego pisarza Ta tylko różnica, że tam, gdzie Prévost stawiał dwukropek, tam p. Wincenty Rzymowski postawił kropkę. I tak przepisywał p. Rzymowski niezmordowanie cały artykuł od czasu do czasu okraszając go swojemi zdaniami. W zakończeniu swojego artykułu p. Wincenty Rzymowski nie wiedzieć w jakim celu zakończył od siebie:

— „Tem gorzej dla tych — robi uwagę w związku z postawą Anglji Jan Prevost, jeden z najbystrzejszych umysłów młodej Francji, — gorzej dla tych, którzy wymowy tego milczącego kolosa nie rozumieją".

Autor tego rewelacyjnego odkrycia przypuszcza nawet, że to jest zwykłe tłumaczenie, ale równocześnie podkreśla, że p. Wincenty Rzymowski winien to zaznaczyć i nie podpisywać artykułu całem swem imieniem i nazwiskiem. Do działalności Wincentego Rzymowskiego przybywa jeszcze jedna „zasługa". Czy ostatnia? Niewiadomo. (m)

Nieprawdopodobny łańcuch krzywoprzysięstw

7 krzywoprzysięstw w błahej sprawie — Główny oskarżony skazany na 8 lat więzienia

Tuchola, 27. 11. — Pośrednik Jan Kot z żoną Stefanją mieszkał w Starych Suminach, pow. tucholskiego, zajmując mieszkanie w domu gminnym.

Ponieważ Kotowie zalegali z tytułu czynszu dzierżawnego kwotę ponad 50 zł, gmina Stare Suminy wniosła pozew do sądu o eksmisję. Sprawa przybrała bardzo smutny finał.

Zaskarżony Kot chcąc sprawę wygrać, podał jako świadka swoją żonę, która potwierdziła, iż czynsz uregulowała, płacąc sołtysowi gminy Stare Suminy p. Prochowskiemu. Wobec tego gmina proces przegrała. Sołtys p. Prochowski miał wytoczona dyscyplinarkę, w której wyszło na jaw, że Kotowa fałszywie zeznała w powyższej sprawie.

Prokuratura w Chojnicach wygotowała przeciw niej oskarżenie o fałszywe zeznanie. Na sesji wyjazdowej sądu okręgowego odbyła się ta rozprawa w Tucholi. Oskarżona Kotowa podała jako świadka swojego męża, którego poprzednio namówiła do fałszywych zeznań. Kot zeznał, że żona jego zapłaciła czynsz dzierżawny p. Prochowskiemu. Po rozprawie Kot został aresztowany i stanął przed sądem o fałszywe zeznanie.

Powstała zatem druga sprawa. Kot dla odmiany, będąc w opałach, powołał świadka żonę i kilku kolegów — pośredników.

Tym razem znowu żona Kota dopuściła się fałszywych zeznań, wyjaśniając, że p. Prochowskiemu wpłaciła czynsz dzierżawny w obecności męża swego, że następnie Prochowski kasując czynsz u dalszych lokatorów budynku gminnego, pokazywał niejakiemu Ziółkowskiemu pieniądze, przyczem czem wyraził się „Patrz Koty płacą, a ty nie chcesz".

Po tej rozprawie aresztowano Kotową.

Tak powstała trzecia sprawa o fałszywe zeznania. Kotowa w swej obronie powołała na świadka Ziółkowskiego, którego poprzednio namówiła do fałszywych zeznań. Ziółkowski zeznał fałszywie i zrodziła się czwarta sprawa przeciw Ziółkowskiemu, który powołał na świadka Kotowa i jej męża. Kotowie broniąc Ziółkowskiego zeznali fałszywie.

Oto powstaje piąta sprawa przeciw Kotom, którzy teraz szukają dalszych świadków. Zaprosili niej. Kutowskiego, który potwierdził, że Ziółkowski mówił mu, iż Kotowie czynsz zapłacili. Ziółkowski zaś temu zaprzeczył.

Kotowskiego zamknięto i powstała szósta sprawa o fałszywe zeznanie. Kotowski w swej obronie również powołuje się na Kotów i Ziółkowskiego i naturalnie Kotowie go poparli, zeznając fałszywie, że Ziółkowski opowiadał Kotowskiemu, iż widział okazywane mu przez Prochowskiego 50 złotych, wpłacone przez Kotów. Ziółkowski i Kotowski wycofali teraz wszystkie swe zeznanie i oświadczyli, że wszystko, co powiedzieli jest nieprawdą i zeznawali fałszywie z namowy Kotów. Była to zatem siódma sprawa.

Wszystkiemi temi sprawami Kotowie uzbierali siedem wyroków, mocą których Jan Kot otrzymał karę więzienia na 8 lat, a żona jego 2 i pół roku, z czego umorzono dwa lata na podstawie amnestii.

Kot z poprzednich wyroków ma do odsiedzenia 2 lata więzienia, poza tem jeszcze kilka spraw w sądzie apelacyjnym i najwyższym. (Ste)

Z więzienia do wojska

Częstochowa, 26. 11. — Dnia 1 listopada zostali aresztowani w Częstochowie w nocy dwaj członkowie Stronnictwa Narodowego, pp. Longin Strzelecki, — członek zarządu okręgowego S. N., oraz p. Włodzimierz Kozakiewicz — z Ciechanowa.

Obydwaj działacze Str. Nar. kierowali odbywającym się od dnia 2 do 9 listopada kursem okręgowym Str. Nar. i zostali oskarżeni z art. 165 par. 1. k. k. „o udział w związku, którego istnienie ma pozostać tajemnicą wobec władzy państwowej". Postanowieniem sędziego śledczego, p. Kwaśniaka, osadzono ich w więzieniu na Zawodziu, gdzie przesiedzieli 12 dni, t. j. do soboty, dnia 21 listopada, kiedy na skutek wniesionego przez obrońce zażalenia sąd okręgowy postanowił ich zwolnić z aresztu.

P. Strzelecki, który jest oficerem rezerwy, natychmiast z więzienia udał się do swego pułku dla odbycia ćwiczeń wojskowych.

Z wędrówek po województwie łódzkiem

Pabjanice i komisaryczny prezydent

Miasto przemysłowe — Stosunki ludnościowe — Budżet i długi — Bezrobotni — Do bolączek miasta należy... komisaryczny prezydent

Podczas naszej wędrówki po robotach inwestycyjnych na terenie województwa łódzkiego mieliśmy możność zapoznać się ze stanem gospodarki kilku miast leżących w granicach województwa i ich rozwojem, zdobyczami, bolączkami i t. d. Nie od rzeczy będzie poinformować czytelników o losach miast mniej czy więcej związanych z Łodzią, choćby dla porównania ich gospodarki z naszą i wyciągnięcia z tego odpowiednich wniosków.

Najbliżej ze zwiedzonych podczas wycieczki miast znajdują się Pabjanice i od nich też zaczniemy nasz opis.

Pabjanice są miastem wybitnie przemysłowem i obecnie liczą przeszło 50 tysięcy mieszkańców, z czego ludności polskiej 72 proc., Żydów — 18 proc. i ludności niemieckiej 10 proc.

Na czele miasta stoi komisaryczny burmistrz, p. Futyma. W radzie miejskiej są reprezentowane następujące ugrupowania polityczne: Frakcja Obozu Narodowego — 12 radnych, P. P. S. — 8 radnych, Właściciele Nieruchomości — 5 radnych, Frakcja Gospodarcza — 4 radnych, Demokratyczna — 4 radnych, Chrz. Dem. — 3 radnych i Żydowska — 4 radnych. Jak z tego wynika, najsilniejsze ugrupowanie posiada Frakcja Obozu Narodowego.

Charakter miasta, jak już wspomnieliśmy, jest wybitnie przemysłowy i znajduje się w niem 19 tkalni, zatrudniających ponad 100 robotników, 39 tkalni z mniejsza ilością zatrudnionych robotników, jedna wykończalnia, papiernia, wytwórnia gazy i waty, fabryka chemiczna, wytwórnia żarówek, 3 młyny, fabryka maszyn i odlewnia, żelaza, dwie fabryki mebli biurowych, oraz garbarnie. Poza tem na terenie miasta znajduje się duża ilość zakładów rzemieślniczych i rękodzielniczych (chałupnicy tkacze).

Pod względem finansowym stan miasta Pabjanic przedstawia się nieszczególnie, bowiem niedobór budżetowy na dzień 1 kwietnia 1936 r. wynosił 1.019.315,59 zł.

Dzięki akcji oddłużeniowej i po spłaceniu niektórych zobowiązań krótkoterminowych niedobór ten spadł do 522.952,06 zł.

Budżet miejski na rok 1936-37 przedstawia się następująco: Wydatki zwyczajne 1.224.123 zł, wydatki nadzwyczajne 1.294.859 zł. Razem wydatki 2.518.982 zł. — Dochody zwyczajne 1.268.185 zł, dochody nadzwyczajne 1.250.797 zł. Razem dochody 2.518.982 złotych.

Majątek miasta brutto wynosi zł 7.773.407,45; po potrąceniu zobowiązań zł 3.220.174,64.

Zadłużenie długo- i krótko-terminowe Pabjanic wynosi w chwili obecnej — 3.242.675,45 zł.

Na robotach inwestycyjnych przy pomocy finansowej F[illegible]uszu Pracy w sumie 682 tys. zł za[illegible]niano w obecnym sezonie 1145 robotników, z których część będzie pracowała do 28 listopada b. r.

Z robót inwestycyjnych dokonano: wybrukowania 14 ulic długości 4 200 metrów, przebudowy 7 ulic długości 3.441 metrów, ułożenia chodników na powierzchni 10.462 m², wykończono gmach szkolny o kubaturze 9.180 m³, wykonano regulacje rzeki Dobrzynki na przestrzeni 3.170 m. b., zbudowano bulwary wraz ze skwerami itd.

Poza tem przeprowadzono roboty przygotowawcze do budowy kanalizacji. Prace kanalizacyjne podjęte będą w roku przyszłym.

Projektowane prace i zamierzenia inwestycyjne na rok następny obejmują: zabrukowanie 16 ulic i dalsze składanie chodników, budowę głównego kolektora kanalizacyjnego, budowę gmachu szkolnego w dzielnicy staromiejskiej, wykończenie łaźni miejskiej, której budynek stoi w stanie surowym od roku 1929, zakończenie regulacji rzeki Dobrzynki, rozbudowę sieci elektryfikacyjnej i dalszą zmianę oświetlenia ulicznego itd.

Tyle ogólnie o gospodarce i zamierzeniach inwestycyjnych Pabjanic.

Do bolączek Pabjanic należy spory odsetek bezrobotnych, duża jeszcze ilość niezabrukowanych ulic, niedostateczna ilość szkół, no i... komisaryczny prezydent.

Z pobytu min. Antonescu w Polsce

Warszawa. (PAT). Dziś w godzinach rannych rewizytowali rumuńskiego ministra spr. zagr. premjer gen. Sławoj-Składkowski i minister Beck.

O godz. 18,15 w sali Zegarowej min. spr. zagr. odbyło się podpisanie przez min. Becka i min. Antonescu następujących dokumentów:

Protokółów wymiany dokumentów ratyfikacyjnych konwencji i prokółu dodatkowego, dotyczących delimitacji granicy polsko-rumuńskiej,

oraz konwencji o współpracy kulturalnej pomiędzy obu państwami wraz z dwoma protokółami, z których jeden przewiduje bezpośrednią współpracę między ministrami oświaty, a drugi reguluje sprawę zacieśnienia współpracy organizacyj zajmujących się wychowaniem młodzieży.

W godzinach wieczornych odbył się w poselstwie rumuńskiem obiad, wydany na cześć min. Antonescu, a wieczorem raut.

Warszawa. (PAT) Osoby, towarzyszące p. ministrowi spraw zagranicznych Królestwa Rumunji p. Antonescu w podróży do Polski, odznaczone zostały orderem „Odrodzenia Polski", a mianowicie: min. Cretzeanu odznaczony został Komandorją z gwiazdą orderu „Odrodzenia Polski", szef wydziału prasowego rumuńskiego M. S. Z. dyr. Anastasiu oraz szef gabinetu ministra spr. zagr. p. Joanid — Komandorję, zaś p. Jegirosanu, szef gabinetu ministra spr. zagr. krzyżem oficerskim tegoż orderu.

Dziś wybory w krakowskiej Izbie Adwokackiej

Kraków, 27. 11. — Najpierw cyfry: Rada adwokacka na 19 członków — 10 Żydów. W Prezydium dziekan i sekretarz — Polacy, v.-dziekan i skarbnik — Żydzi. Sam dziekan ożeniony z Żydówką. Rzeczników dyscyplinarnych 7 w tem Żydów — 4.

W stałych komisjach Rady Adwokackiej: a) dla spraw aplikantów adwokackich 3 Żydów i 2 katolików i przewodniczący dziekan (ożeniony z Żydówką) lub v.-dziekan Żyd; b) skarbowo-gospodarcza 3 Żydów, 3 Polaków, przewodnictwo jak wyżej; c) „Koleżeńskiego Funduszu Ubezpieczenia" 4 Żydów, 3 Polaków — przewodnictwo jak wyżej; d) dla spraw ochrony interesów zawodowych 3 Żydów, 3 Polaków; e) dla spraw sądownictwa polubownego 23 Żydów, 18 Polaków.

Miejscowi delegaci Izby w siedzibach sądów grodzkich (opinjowanie spraw swych kolegów we władzach adwokackich): 32 Żydów, 22 Polaków. Egzaminatorowie adwokaccy (dla aplikantów przystępujących do egzaminu na adwokatów): 26 Żydów i 17 Polaków.

Szkolenie aplikantów (wykłady na seminarjach dla aplikantów): w grupie I-ej 7 Żydów — 2 Polaków; w grupie II-ej 15 Żydów — 2 Polaków.

Ilość adwokatów: 1 291. Niestety sprawozdanie nie podaje stosunków wyznaniowych (w ub. roku większość żydowska wniosek idący w tym kierunku odrzuciła). Ale sięgnijmy do statystyk prywatnych z r 1934 (1 października). Na terenie Izby było wówczas 1 088 adwokatów z tego w samym Krakowie 441. W Krakowie Polaków 96, Żydów 345 (procentowo: 21 proc. Polaków i 79 proc. Żydów). Na prowincji 647 adwokatów w tem 403 Żydów (62 proc.) a Polaków 244 (38 proc.). Ale to cyfry z r. 1934. — Zmienić się niewątpliwie zmieniło. Czy na lepsze? Chyba dla Żydów!

Oto cyfry z dwóch egzaminów adwokackich: — w styczniu 1936 przystąpiło do egzaminu 38 aplikantów w tem 33 Żydów a tylko 5 Polaków.

Podobny stosunek podczas egzaminów październikowych na 52 kandydatów: 46 Żydów, a 6 Polaków.

Już w prawdzie zdradziliśmy, że cyfry dotyczą krakowskiej Izby Adwokackiej.

Chciałoby się jednak naprawdę zapytać, gdzie jesteśmy? Skąd te cyfry? Czy mowa o Tel-Awiwie, Jerozolimie? Skąd tak dużo (o ironio!) tej polskiej mniejszości.

A może to z jakiegoś mieszanego narodowościowo państwa?

Nie! sprawozdanie, z którego czerpiemy te dane, pisane po polsku (tylko!?), wydane w Krakowie i dotyczy dawnej stolicy państwa polskiego, państwa, którego królowie zasiadali na tronach wielu państw Europy, państwa „od morza do morza", państwa, które było w stanie niejednokrotnie ocalić całą Europę i jej zachodnią kulturę! To już nie klęska — to prawie upadek!

Przecież nawet ta mniejszość polska we władzach Izby — to żydowska łaska! Mogliby wcale nie wybrać ani jednego Polaka. Mają przecież przygniatającą większość!

Co robić?

Dziś zbiera się walne zgromadzenie Izby Adwokackiej. Wybory. Żydzi będą wybierać. Może wybiorą znowu parę Polaków. Może przyznają nam łaskawie coś więcej — nad stan dotychczasowy! Ba! Mogą nawet wybrać dla uciechy jakiegoś znienawidzonego „endeka"! Mogą wszystko! Polacy zmuszeni prawem o ustroju adwokatury nie mogą nawet odmówić przyjęcia wyboru.

Chybaby urządzili jakiś strajk [illegible]. Stanowczo! Studenci wyższych uczelni w tych dniach demonstrujący przeciw Żydom mają rację!

Oni nie chcą za lat kilka być na łasce żydowskiej. Oni chcą odrobić ten stan, do jakiego doprowadzili ich ojcowie. Może nawet i ci, którzy dziś na zgromadzeniu Izby Adwokackiej z bezsilną rozpaczą patrzeć będą na butną i pewną siebie większość żydowską.

Gdzie my jesteśmy? W Polsce?

(j)

Żydzi w Chorzowie

Chorzów, 27. 11. — Minister rolnictwa i prasa prorządowa oświadcza, że wieś polska jest przeludniona, że zachodzi potrzeba oddania na parcelację większej ilości ziemi, zanim nadmiar ludności na wsi będzie mógł odpłynąć do miast, do rzemiosła, do przemysłu i handlu. Że wieś polska jest przeludniona, w to nikt nie wątpi. Ale zachodzi pytanie, czy nadmiar ludności wiejskiej nie może już obecnie odpływać przynajmniej do niektórych miast i czy odpowiedzialności za to, że w ciągu tych lat dziesięciu rządów pomajowych tego odpływu ze wsi do miast nie było, nie ponoszą dzisiejsze czynniki rządzące?

W województwie Śląskiem największem miastem po Katowicach jest Chorzów, liczący ponad 100.000 mieszkańców.

Przypadł on do Polski dopiero w drugiej polowie czerwca 1922 roku i od tego czasu do dziś, to jest w ciągu 14 lat trwa powolny proces wyprowadzania się z niego ludności niemieckiej zagranicę. Ze zaś handel, przemysł i rzemiosło znajdowały się prawie niemal wyłącznie w rękach niemieckich, przeto miasto mogło być dobrym terenem dla napływu do niego ludności polskiej z przeludnionych naszych wsi zwłaszcza do rzemiosła.

Wyjaśnimy rzecz na przykładzie.

W lipcu 1922 roku miało w Chorzowie tylko dwóch Żydów warsztaty krawieckie i to jeden Żyd tubylczy, który się w Chorzowie urodził, a drugi z kongresówki, który jednak osiedlił się już w Chorzowie przed objęciem tego miasta przez Polskę.

Dzisiaj jest w Chorzowie mistrzów krawieckich Żydów aż 180, z których blisko 50 w ostatnich czterech latach przesiedliło się z Niemiec do Chorzowa, a reszta przybyła z miast i miasteczek byłej kongresówki i z Małopolski.

Żydzi w rzemiośle krawieckim w Chorzowie są też już w większości, bo chrześcijan jest 130 a ich 180. A więc widzimy, że w Chorzowie znalazło się dość miejsca nietylko dla Żydów z przeludnionych okolic Polski, ale także i z Niemiec, gdzie ścigani są przez narodowy socjalizm.

Kto ponosi odpowiedzialność za ten stan rzeczy?

Czy tylko same społeczeństwo polskie? Fali żydowskiej na Śląsku, napływającej do rzemiosła i handlu, przeciwstawiać się zaczęło w tej dzielnicy polskiej Stronnictwo Narodowe, które tu powstało właśnie na tle walki o polskość i na tle obrony województwa przed zalewem żydowskim.

Stronnictwo to przed niespełna rokiem zostało przez władze państwowe, tak w Chorzowie, jako też na całym terenie górnośląskiej części województwa śląskiego rozwiązane — i to właśnie z powodu akcji antysemickiej, choć dochodzenia wykazały, że przeciw Żydom na drodze nielegalnej nie występowało i że za nielegalne czyny niektórych osób, którzy zastosowali wobec Żydów metody zastraszenia, nie ponosi żadnej odpowiedzialności.

Z dnia

My do tego nie dopuścimy!

Ale niedoczekanie ich

My do tego nie dopuścimy!

Istnieje w Polsce siła, która jest dostatecznie mocna na to, aby zamach żydowski (komunistyczny) skutecznie odeprzeć. Tą siłą jest Obóz Narodowy, którego formą organizacyjną jest Stronnictwo Narodowe, a na Śląsku organizacja Obozu Wszechpolskiego.

Żydzi, komuniści i ich przyjaciele wiedzą o tem doskonale, że ich prawdziwym — i naprawdę dla nich groźnym — wrogiem jest Obóz Narodowy i dlatego nikogo tak nie nienawidzą i przeciw nikomu nie prowadzą tak nieprzebierającej w środkach propagandy, jak przeciw narodowcom.

Komuniści, PPS., lewe skrzydło ludowców itd. twierdzą, że walczą przedewszystkiem z kapitalem, z fabrykami, z ustrojem, z rządem, z „sanacją". Ale jak się dobrze przyjrzeć ich robocie — to się okazuje, że walczą o wiele zawzięciej — z „endecją" (Obozem Narodowym).

PPS., lewi ludowcy, a nawet komuniści, poparli w roku 1926 zamach majowy, walcząc z bronią w ręku po stronie „sanatorów". Jedynym obozem, który i wtedy oparł się „sanatorom" i potem, aż po dziś dzień, niezłomnie i bez przerwy z nimi walczył, byli narodowcy. Mnóstwo socjalistów i ludowców porobiło „bajeczne karjery", „sanacyjne", pozostawało dygnitarzami, ministrami. — Narodowcy byli przez cały czas od najmniejszego choćby udziału w rządach odsunięci.

A jednak dziś żywioły wywrotowe — od PPS. i lewych ludowców aż po komunistów — zwalczają głównie nie „sanację", ale narodowców. Tak samo zwalczają nie „kapitał" (żydowskich fabrykantów i bankierów), ale narodowców, którzy przecież nic wspólnego z kapitalizmem nie mają i składają się przeważnie z ludzi bardzo niezamożnych.

Dlaczego?

Bo za plecami partyj skrajnie lewicowych kryją się Żydzi, którzy poruszają niemi z ukrycia, jak kukiełkami w szopce. A Żydzi wiedzą, że jedyną istotną siłą w narodzie polskim — siłą, której żydostwo musi się obawiać, — jest Obóz Narodowy.

Żydzi obawiają się słusznie! Obóz Narodowy potrafi tamę zakusom żydowskim — i potęgę żydowską złamie.

Dając zarobek Żydowi, przyczyniasz się do pozbawienia chleba i pracy tysięcy Polaków!

MÓJ PRZYJACIEL

BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK ORĘDOWNIKA DLA DZIECI
POD REDAKCJĄ WUJKA CZESIA
Rok I Nr. 49

Bociany

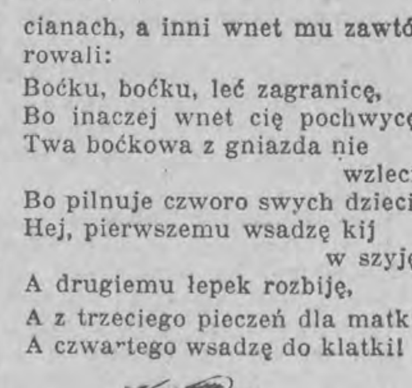
(Bajka Ch. Andersena)

Na dachu ostatniej chatki pewnej małej wioski mieściło się gniazdo bocianie. W gnieździe siedziała pani bocianowa z czterema bociętami, które wychylały swe czarne dzióby — czarne, bo jeszcze im nie poczerwieniały. Opodal na kalenicy stał pan bocian nieruchomy i sztywny. Jedną nogę skurczył pod siebie, ażeby utrudnić sobie cokolwiek stanie na straży. Z dołu patrząc, można było przypuszczać, że wystrugany jest z drzewa, tak wyprostowany był i nieruchomy.

„Przedstawia się to zapewne prawdziwie okazale, — myślał sobie, — gdy przy gnieździe mojej żony stoi warta. Nikt przecie nie może wiedzieć, że to ja jestem jej mężem; każdy z pewnością przypuszcza, że zostałem tu odkomenderowany."

Na dole na ulicy bawiła się gromada dzieci. Gdy dzieci zobaczyły bociana, jeden z najzuchwalszych chłopców zaczął zaraz śpiewać dawną piosenkę o bocianach, a inni wnet mu zawtórowali:

Boćku, boćku, leć zagranicę,
Bo inaczej wnet cię pochwycę,
Twa boćkowa z gniazda nie wzleci,
Bo pilnuje czworo swych dzieci:
Hej, pierwszemu wsadzę kij w szyję,
A drugiemu łepek rozbiję,
A z trzeciego pieczeń dla matki,
A czwartego wsadzę do klatki!



— Słuchaj tylko, mamusiu, co ci chłopcy śpiewają! — zawołały cichutko bocięta. — Powiadają, że nam łebki rozbiją i zrobią z nas pieczeń!

najlepiej wychowane i najgrzeczniejsze. Trzymajcie się przytem możliwie najprościej, wygląda to korzystnie i budzi szacunek!

— Czy jednak nie pomścimy się na niegrzecznych chłopcach z ulicy? — zapytały bocięta.

— Pozwólcie im krzyczeć, co im się podoba! Wy i tak wzbijecie się pod obłoki i pofruniecie do kraju piramid, gdy oni tymczasem będą musieli tu marznąć, i nie zobaczą tu ani listka zielonego, ani słodkiego jabłuszka!

— Tak, ale my musimy się zemścić! — szepnęły do siebie i dalej pilnie się uczyły.

Z pośród wszystkich chłopców na ulicy najgorszy był całkim mały pampuszek, który miał najwyżej sześć lat; on pierwszy zaczął śpiewać ową złośliwą piosenkę, i on też najzawzięciej ją wyśpiewywał. Bocięta wprawdzie myślały, że chłopiec ten ma ze sto lat, bo przecież był większy i grubszy od ich mamusi i tatusia. Nic w tem dziwnego, skąd bowiem mogły wiedzieć o wieku ludzi dużych i małych. Na tym właśnie chłopcu chciały wyładować całą swoją zemstę. Bocięta bardzo się na niego gniewały, a im starsze były, tem bardziej były na niego zawzięte. Ostatecznie bocianowa musiała im przyrzec, że ich pomści, ale dopiero w dniu ich odlotu.

— Musimy przecie zobaczyć wpierw, jaki egzamin zdacie na wielkich manewrach. Jeżeli okażecie się nieukami i generał dziobem pierś wam przebije, wtedy chłopcy będą mieli słuszność. Wpierw więc musicie wykazać wasze zdolności!

— O, my pokażemy, co umiemy! — powiedziały bocięta i zabrały się znowu gorliwie do nauki. Uczyły się pilnie codziennie i wkrótce latały tak zgrabnie i lekko, że rozkosz była patrzeć na nie.

Nadeszła jesień. Bociany ze wszystkich stron zaczęły się gromadzić, ażeby przed nastaniem zimy odlecieć do ciepłych krajów. Jakież nastąpiły teraz manewry! Podejmować musiały loty ponad lasy i miasta, ażeby wykazać swoją siłę i sprawność, ponieważ wielka czekała je podróż. Nasze bocięta spisały się



tak dzielnie, że otrzymały stopień „celujący z żabą i wężem". Było to świadectwo najlepsze, a żabę i węża wolno im było zjeść, co też zaraz uczyniły.

— Teraz jednak musimy się zemścić! — rzekły.

— Owszem! — odrzekła bocianowa. — To, co obmyśliłam, będzie najsłuszniejsze! Wiem o takim stawie, w którym leżą wszystkie maleńkie dzieci człowiecze dopóty, dopóki nie przyleci po nie bocian — i zaniesie je rodzicom. Przemiłe te maleńkie dzieciny śpią i śnią tak słodko, jak później nigdy już śnić nie będą. Taką maleńką dziecinę pragną posiąść wszyscy rodzice, i każde dziecko pragnie mieć małą siostrzyczkę lub braciszka małego. Teraz więc pofruniemy do owego stawu i przyniesiemy po jednem każdemu z tych dzieci, które brzydkiej piosenki nie śpiewały i nie wyśmiewały się z bocianów.

— Ale co zrobimy z tym niegodziwcem, który najwięcej nam dokuczał?

— Owóż w tym stawie spoczywa maleńka dziecinka, która zasnęła tak mocno, że nigdy już się nie zbudzi. Tę właśnie dziecinkę zaniesiemy niegodziwcowi; dopieroż to będzie płakał, że przynieśliśmy mu nieżywego braciszka. Temu dobremu chłopcu natomiast, który powiedział, że „grzech to i wstyd napastować zwierzęta" — zaniesiemy dwoje naraz dziecinek, braciszka i siostrzyczkę. A ponieważ chłopczykowi temu na imię Wojtuś, przeto odtąd zwać się będziecie Wojtusiami!

Jak powiedziała, tak się też stało. Wszystkie bociany nazwały się Wojtusiami, i do dziś dnia każdego bociana nazywa się Wojtusiem.



Pijany kaczor



1. „Wiśniak gotów, a te wiśnie
gospodyni na śmietnik ciśnie.
Stanął kaczor u śmietnika
i wilgotnie wiśnie łyka.



2. Kwak-kwak — woła kwa-kwa-kwak!
To delicje!.. Co za smak!
Kaczor minę ma wesołą...
Co to? Świat się kręci wkoło?



3. Drzewo tańczy, a znów bryka,
choć bez koni, sama bryka.
Indyk strasznie dziś zmieniony!
Podobny się stał do wrony...



4. Pan kogut tak dziwnie patrzy,
żem ja wesół, wiśnie zjadłszy.
Co to mi się stało w nogę,
że prosto chodzić nie mogę?

MÓJ PRZYJACIEL odpowiada NA LISTY

Hallo! **„Ela"** w Śremie: Nareszcie i na Ciebie, Kochanie, przyszła kolej z odpowiedzią. Więc przedewszystkiem dziękuję Ci za miły list. Straszny jest los Hiszpanji, którą bolszewicy chcieli pochłonąć. Ale ostatecznie narodowcy napewno zwyciężą, bo przy nich jest Chrystus. Przyjdzie jeszcze straszna pomsta Boża na tych czerwonych djabłów, którzy wszystko, co narodowe i katolickie, chcieliby zniszczyć, zburzyć i z ziemią zrównać i zaprowadzić wszędzie nowoczesne niewolnictwo, gorsze od dawnej niewoli murzynów. Widzę, że jesteś myślącą dziewczynką, która nad wszystkiemi sprawami poważnie się zastanawia. Ale jednocześnie widzę, że jest z Ciebie wielki filut. Bo co znaczą te różne fotografje? Któraż więc jest Twoją prawdziwą? Przyznaj się. A co do mojej brody, to mam ją taką długą, że prawie ją przydeptuję. A widzisz, Figlarko, to za owe figle z fotografjami. A teraz pozdrawiam Cię serdecznie, i Twoją... siostrę. — **Henio Wojciechowski** w Poznaniu: List Twój bardzo mnie ucieszył, jak również spodobała mi się myśl, ażeby wszyscy moi Przyjaciele przysyłali mi legendy i podania, związane z daną miejscowością, które usłyszą z ust starszych ludzi. Dziękuję Ci za powtórzenie podania o figurze Matki Boskiej z lasu szamotulskiego. Umieszczę ją. A czy nie masz fotografji tej figury, bardzoby się przydała. Może mógłbyś się o nią wystarać? Nakoniec z chęcią przyjmuję Ciebie do Koła moich Przyjaciół, i ściskam serdecznie. — **Władzio Zborowski** w Mirosławkach: Przedewszystkiem chodź w moje objęcia, niech Cię uściskam. Dzielne z Ciebie chłopisko, lubię takich. Bo to i narodowiec z Ciebie gorący, co chce Polskę mocną, wolną od Żydów, i pierwsze swoje zapracowane 50 gr. ofiarowałeś na samoloty „Chrobre". — no, i marzysz o tem tylko, by zostać lotnikiem i służyć Polsce. Życzę Ci więc z całego serca, ażeby marzenia Twoje się spełniły, i ażebyś dowodził eskadrą „Chrobrych". Brakujące numery i odcinek dostaniesz w tych dniach. Oczywiście z ochotą przyjmuję do Koła m. P. Ciebie, oraz Kazię, Stasię i Manię. Cieszę się na Twoją gwiazdkową wizytę. Ściskam całą czwórkę. — **Ala Hamilżanka** w Strzałkowie: Napisałaś liścik b. ładnie, za co należy Ci się pochwała. Jesteś oszczędna, to duża zaleta. Napewno więc podobały Ci się gawędy moje o oszczędności i marnotrawstwie. A czy jesteś jedynaczką? Napisz znowu kiedy. Tymczasem przyjmuję Cię do Koła moich Przyjaciół i serdecznie ściskam i pozdrawiam. — **Basia Frąszczakówna** w Poznaniu: Tak, kochaniątko, nie omyliłaś się, kocham wszystkie dzieci i wszystkich dobrych Polaków. Cieszę się, że tak bardzo lubisz czytać moje bajki i „Mego Przyjaciela". To też odrazu przyjmuję Cię do Koła moich Przyjaciół. Po brakujący numer zgłoś się u mnie w redakcji, dobrze? Ściskam Cię i serdecznie pozdrawiam. — **Basia Węcławska** w Poznaniu: Dziękuję Ci za miły liścik. Ano, Kochaniątko, takich jak Ty, jest bardzo wiele, prawie wszyscy chcieliby, by „Mój Przyjaciel" częściej wychodził. Ale to jest niemożliwe, a zresztą nawet nie starczyłoby Wam czasu na uważne przeczytanie wszystkiego. Trudno więc, musimy mieć tę przyjemność tylko raz na tydzień. Przyjmuję Cię do Koła moich Przyjaciół, pozdrawiam serdecznie i życzę, ażeby gospodarstwo Twoje dobrze się chowało. — **Światek Seyda** w Poznaniu: Słyszę, jak dzielny z Ciebie kawaler, i jak bardzo odważny. Zuch z Ciebie nad zuchy. Życzę Ci więc z całego serca, ażebyś jak najrychlej odzyskał zdrowie i siły, i byś odtąd był zdrów jak rydz. Czołem! — **Alicja Konkiewiczówna** w Poznaniu: Czy to ty, Alisiu, naprawdę sama własnoręcznie pisałaś list do mnie? A może to Twoja siostrzyczka Lonia pisała? Jakbądź jest, miłym liścikiem sprawiłaś mi dużą radość. I rzecz jasna, przyjmuję Cię odrazu do Koła moich Przyjaciół,

— Uspokójcie się! — rzekła pani bocianowa. — Nic złego wam się nie stanie; najlepiej nie słuchać tego, co tam wykrzykują!

Chłopcy jednak śpiewali w dalszym ciągu to samo i palcami wskazywali na gniazdo. Jeden tylko chłopiec, któremu na imię było Wojtuś, nie brał udziału w gorszącej tej zabawie, upominając, że grzech to i wstyd napastować tak zwierzęta. A bocianowa tymczasem pocieszała swoje dzieci:

— Nie zwracajcie na to uwagi! Spojrzyjcie tylko, jak wasz ojciec st[illegible] spokoj[illegible] i odważnie, i to na jednej nodze.

— Ale my się tak strasznie boimy! szepały bocięta i ukryły swe główki w gnieździe.

Kiedy następnego dnia dzieci zebrały się znowu na zabawę i ujrzały boćków, poczęły na nowo śpiewać swą dawną piosenkę:

Hej, pierwszemu wsadzę kij
w szyję,
A drugiemu łepek rozbiję...

— Czy oni naprawdę kij wsadzą nam w szyję i łebki rozbiją? — pytały lękliwie bocięta.

— Ależ nie, napewno nie! — odparła boćkowa. Musicie nauczyć się latać; już ja was wyćwiczę. Żaby w wodzie nam się pokłonią, zaśpiewają: „kwa, kwa!" a potem je zjemy. Będzie to prawdziwa rozkosz!

— A co potem? — spytały bocięta.

— Potem zgromadzą się wszystkie bociany z całej okolicy i rozpoczną się wielkie ćwiczenia jesienne. Wtedy trzeba już umieć dobrze fruwać, rzecz to bardzo ważną, bo kto nie będzie umiał fruwać, tego generał na śmierć zabodzie. Dlatego bądźcie pilne, gdy nauka się zacznie.

A potem nam jednak łebki rozbiją; o, słuchaj, mamusiu, już znowu śpiewają!



— Mnie słuchajcie, a nie ich! — rzekła bocianowa. — Po wielkich ćwiczeniach odlecimy do ciepłych krajów, hen daleko, za góry i lasy. Pofruniemy do Egiptu, gdzie są trójgraniaste domy kamienne, które w górze zakończone s[illegible] śpiczasto i aż do chmur sięgają. Domy te nazywają się piramidy, a stoją tak dawno, że nawet bocian nie może sobie tego wcale wyobrazić. Tam też znajduje się pewna rzeka, która występuje z swych brzegów i kraj cały pokrywa mułem. Po tym mule będziemy chodzili i zjadali żaby.

— O! — zawołały bocięta.

— Tak, tam jest cudownie! Całemi dniami nie robi się tam nic innego, jak tylko się je. A kiedy my tam używamy tylu rozkoszy, tu, w tym kraju, nie ma już ani jednego listka na drzewach. Tu wtedy jest tak

zimno, że chmury zamarzają, pękają w drobne kawałeczki i spadają na ziemię białemi płatkami! — Bocianowa miała na myśli śnieg, ale nie umiała tego inaczej wytłumaczyć.

— Czy i niegrzeczni chłopcy tu zamarzają i pękają w kawałeczki? — pytały bocięta.

— Nie, wprawdzie nie zamarzają, ale nie wiele tego braknie, i muszą w ciemnych izbach siedzieć za piecem. Wy natomiast latać możecie po obcych krajach, gdzie dużo kwiatów i dużo ciepłego słońca...

Minął czas jakiś, i bocięta podrosły o tyle, że mogły już w gnieździe stać prosto i rozglądać się po dalszej okolicy. Pan bocian przynosił im codziennie żabki smaczne, małe węże i różne inne bocianie łakocie. A jakie sztuki im pokazywał! Głowę potrafił sobie założyć na sam ogon, dziobem klekotał tak, jak gdyby dziób był grzechotką, i poza tem opowiadał im powiastki, a wszystkie o bagniskach.

— Słuchajcie, czas już zacząć naukę latania! — powiedziała im pewnego dnia bocianowa. I wtedy wszyscy czworo bociąt wywędrować musiały z gniazda na kalenicę. O jakże one się chwiały na słabych nóżkach! Jakże skrzydłami pomagały sobie do utrzymania równowagi, a mimoto wciąż bliskie były upadku.

— Uważajcie teraz na mnie! — rzekła bocianowa. — O, głowę trzeba tak trzymać! o, a nogi tak stawiać! Raz, dwa! raz, dwa! W ten tylko sposób dacie sobie radę na szerokim świecie!

— Poczem odleciała kawałeczek, a bocięta wykonały drobny, niezdarny skok. Bęc! — przewróciły się, ponieważ były jeszcze bardzo niezdarne.

— Ja nie chcę latać! — zawołało jedno z bociąt i wlazło z powrotem do gniazda. — Na tych ciepłych krajach wcale mi nie zależy.

Chcesz więc zamarznąć tu zimą? A może chłopcy z dołu mają tu przyjść i wsadzić ci kij w szyję, albo łepek ci rozbić i usmarzyć cię na pieczeń? Powiedz tylko, a zaraz ich przywołam!

— Nie, nie, tylko nie to! — zawołał mały leniuszek, wyskoczył z gniazda i przyłączył się znowu do rodzeństwa.

Trzeciego dnia nauczyły się podlatywać, i wtedy wyobrażały sobie, że potrafią już bujać bez ruchu. Próbowały nawet, ale bęc! — zaraz spadały i musiały nanowo mocno pracować skrzydłami, ażeby nie skoziołkować się na ziemię. Teraz jednak zgromadzili się na ulicy chłopcy i śpiewali swoją piosenkę:

Boćku, boćku leć zagranicę,
Bo inaczej wnet cię pochwycę!

— Czy możemy polecieć do nich i wydziobać im oczy? — zapytały bocięta.

— Nie, zostawcie ich w spokoju! — odparła bocianowa. — Mnie tylko słuchajcie, to jest o wiele ważniejsze. Raz, dwa, trzy! Teraz fruniemy na prawo dokoła komina! Raz, dwa, trzy! a teraz na lewo! Widzicie, tak było dobrze! Ostatnie uderzenie skrzydłami było tak ładne i prawidłowe, że jutro pozwolę wam pofrunąć ze mną na bagnisko. Zbierze się tam kilka miłych rodzin bocianich z dziećmi. Pokażcie więc, że moje dzieci są



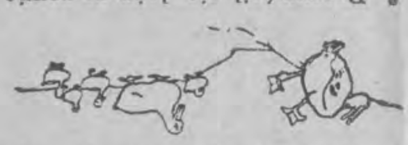
5. To wcale nie winna noga
tylko skacze cała droga.
Spaceruję w różne strony,
alem dziwnie osłabiony.



6. Coto?... Ten pies mi
przeszkadza?...
Pan nie jesteś żadna władza!
Odejdź!... Pokazujesz kły?
Ja potrafię też być zły.



7. Nie chce mi się chodzić
w kółko:
frunę lepiej za jaskółką.
O jej!... Znów mi jakoś źle...
Słabo... W głowie kręci się...



8. Przewrócił się, leży w rowie.
Oj! co kaczka na to powie?
Leży, drży mu tylko pięta.
Płaczą kaczka i kaczęta.



9. Wreszcie powiada kucharka:
— Chory jesteś?...
Marsz do garnka.
„Grześ."

OSIOŁ I CIELĘ

„Jaki też to osioł ze mnie!" —
Tak się raz cielę łajało,
Że się przelękło daremnie
I, jak głupie uciekało.
Ale gdy się tak rozwodzi,
Jakieś oślątko nadchodzi:
Idzie, idzie zadumane,
Łbem uderza się o ścianę
I mówi myśląc niewiele:
„Jakie też to ze mnie cielę!" —
Tak i ludzie z siebie szydzą
I w swych błędach drugich widzą.

Fr. Morawski.

Złapał się.

Pewien znakomity lekarz brał za pierwszą wizytę 30 zł, a za następne tylko po 10 zł.

Do gabinetu owego lekarza wchodzi raz pewien chytry jegomość, i chcąc zaoszczędzić sobie kosztów pierwszej wizyty, zaraz na wstępie woła:

— Znowu jestem, panie doktorze!

— Bardzo się cieszę, niech się pan rozbierze.

Lekarz zbadał go najskrupulatniej i rzekł:

— Doskonale, niech pan w dalszym ciągu bierze lekarstwo, które panu ostatnio zapisałem.



Gdy będziesz duży...

...A kiedy będziesz już duży,
kiedy upłyną twe latka,
wówczas opowie ci tatko,
jak w wielkiej, dziejowej burzy
walczył o polską krainę —
walczył o swoją rodzinę,
i byś ty codzień pił mleczko
i w białym spał słodko łóżeczku,
i na kolanach mateńki
mógł szeptać: „Stróżu-aniele"
i oto, byś w polskiej szkole
mógł uczyć się wiele, wiele...
I o to także, maleńki,
byś mógł się bawić wesoło
radosny w rodzinnym domu,
bo w pośród świata ogromu
każdy chce kącik mieć własny
dom swój zaciszny i jasny.
I to może pojmiesz po latach,
że na to tak walczył twój tato,
byś ty w swej Ojczyźnie spokojny
nie musiał, jak on, pragnąć wojny.

Z. Laubert-Kułakowska.



Listopad

28

Sobota

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: Grzegorza III. pap.
Niedziela: Saturnina m.
Kalendarz słowiański
Sobota: Gościorada
Niedziela: Przemyśla
Słońca: wschód 7,35
zachód 15,46
Długość dnia 8 g. 11 min.
Księżyca: wschód 15,24, zachód 7,21
Faza: Pełnia o 17 g.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-54
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10—12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Dancerowej — Zgierska 57, Groszkowskiego — 11 Listopada 15, Karlina (Żyd) — Piłsudskiego 54, Rembielińskiego — Andrzeja 28, Chądzyńskiej — Piotrkowska 165, Millera — Piotrkowska 46, Antoniewicza — Pabjanicka 56

Pogotowie miejskie: tel. 102-90.
Pogotowie P. C. K. tel. 102-40.
Pogotowie ubezpieczalni: tel. 208-10.
Straż: tel. 8.
Teatr Popularny — „Kres wędrówki".

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „Fedora".
Corso — „Władca Kalifornji".
Capitol — „Suzy"
Miraż — „Molly Picon".
Oświatowy-Słońce — „Katarzynka" i „Za krzywdy brata".
Przedwiośnie — „Straszny dwór".
Palace — „Konfetti".
Rialto — „Pałac we Flandrji".
Ikar — „Rose-Marie".
Stylowy — „Wojna w królestwie walca"

POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskiem muzeum przyrodniczem w parku Sienkiewicza na dzień 27 listopada 1936 r. Temperatura w ciągu doby ubiegłej: najwyższa minus 1,5 st., najniższa minus 3,8 st. Barometr: 741,2

JAKA BĘDZIE POGODA

Pogoda bez większych zmian, temperatura około minus 3 stopni.

KOMUNIKATY

Wielka zabawa taneczna na najbiedniejszych. W sobotę, 28. b. m., o godz. 20 w sali Towarzystwa Śpiewaczego przy ulicy Senatorskiej 26/28 Sekcja Dochodów Niestałych XI Dzielnicy Komitetu Pomocy Zimowej dla najbiedniejszych urządza wielką zabawę taneczną. Całkowity dochód na rzecz najbiedniejszych. Wejście zł 1. Doborowa orkiestra. Bufet smaczny i tani na miejscu. Wygodny dojazd tramwajami nr. 0, 3, 4 i 17.

Teatr w sali Geyera (Piotrkowska 295). Teatr w sali Geyera wystawia w sobotę, dnia 28. b. m., o godz. 8 wieczorem (pokaz ostatni) arcywesoły wodewil w 3 aktach p. t. „Małżeństwo na próbę" po cenach zniżonych, wszystkie miejsca po 50 gr. W niedzielę, o godz. 4 po poł. i 8 wiecz. „Stałe miasto" sztuka w 5 aktach Fr. Dominika ze śpiewami i tańcami. Kierownictwo artystyczne dyr. J. Pilarskiego. Dekoracje B. Rysiewskiego.

Józef Węgrzyn w Teatrze Popularnym (Ogrodowa 18). W sobotę, o godz. 8,15 w. pożegnalny, występy Józefa Węgrzyna w „Kresie wędrówki' Sheriffa po cenach zniżonych.

ZE ŚWIATA PRACY

Strajki, zatargi, konferencje. We fabryce żydowskiej Braci Cytryn (Wolborska 44) powstał zatarg na tle zamierzonej redukcji i zniżenia płac. Ponieważ firma nie zgodziła się na podział pracy, robotnicy w liczbie 140 podjęli strajk okupacyjny. — W fabryce żydowskiej Braci Geyer (Zgierska 96) powstał zatarg na tle redukcji. Wczoraj na konferencji zgodzili się robotnicy na zwolnienie 20 na zasiłki, a między resztą praca ma być podzielona. Zatarg zlikwidowano. — W fabryce pończoch Joskowicza (Pomorska 163) powstał zatarg na tle niepłacenia za postoje i urlopy. Inspektor pracy zwołał na 3 grudnia konferencję. — W fabryce pończoch Kochana (Pomorska 74) powstał zatarg na tle zniżenia płac, niepłacenie za urlopy i t. d. Wobec tego, że odbyta wczoraj konferencja nie dała rezultatu, sprawę skierował inspektor pracy do referatu karnego dla ukarania przemysłowca. — W żydowskiej fabryce Tajtelbauma (Grabowa 28) powstał zatarg na tle wpłaty za postoje i obniżenia stawek. Inspektor pracy zwołał na 28. b. m. konferencję. — Wczoraj odbyła się konferencja w sprawie strajku, jaki powstał w fabryce Tisjana (Dowborczyków 6-8). Firma cofnęła poprzedni projekt zatrudniania tkaczy na jednem krośnie i zobowiązała się zatrudnić ich po trzy dni, płacąc umowne stawki. Strajk został zakończony. — W fabryce Gutmana i Perelberga (Magistracka 31) powstał strajk 200 robotników wskutek nieopalania sal fabrycznych, niewypłacania należności za urlopy, zmniejszania płac i t. d. Odbyta wczoraj konferencja doprowadziła do porozumienia, ale sprawa przeciw fabrykantowi została skierowana do referatu karnego. Strajk zakończono.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Z życia P. C. K. w Łodzi. Ostatni miesiąc kalendarzowy w Polskim Czerwonym Krzyżu w Łodzi wykazał niezwykłą żywotność. Przedewszystkiem zasięg działalności P. C. K. w Łodzi ostatnio przesunął się na peryferje, gdzie postanowiono budować specjalne domy, w których znalazłyby pomieszczenia ambulatorja i przedszkola dla ubogiej dziatwy. Również postanowiono zaangażować specjalnego instruktora dla zorganizowania i szkolenia drużyn ratowniczych, któreby w razie potrzeby niosły pomoc zagrożonym mieszkańcom danej dzielnicy. Piękny przykład dał łódzki P. C. K. na apel Komitetu niesienia pomocy bezrobotnym, ofiarowując osobistą bieliznę w ilości 666 sztuk na rzecz wspomnianego komitetu. Ciekawe poza tem są cyfry z sekcji sanitarnej. Świadczą one najlepiej o wielkiej pomocy i działalności jaką społeczeństwo naszego miasta korzysta z tej bezcennej instytucji: 4 stacje przeciwweneryczne udzieliły w ostatnim miesiącu 1.777 zabiegów i porad, stacja wypadkowa zanotowała 142 pomoce na miejscu oraz kilkanaście naświetleń i zdjęć roentgenicznych. Pogotowie lekarskie wzywane było w nagłych wypadkach 277 razy, przewożąc poza tem kilkadziesiąt razy chorych miejscowych i zamiejscowych.

Prócz powyższego uruchomiono ośrodek dawców krwi. Liczba zgłoszonych i zbadanych dawców krwi wynosi obecnie 60 osób. Dwóch z nich oddawało już własną krew w wypadkach potrzeby zastosowania chorym transfuzji krwi. Frekwencja młodzieży szkół powszechnych w świetlicach P. C. K. ostatnio tak wzrosła, że trzeba było podzielić uczęszczających na 2, 3 a nawet 5 grup, gdyż nie można pomieścić wszystkich w świetlicach. Młodzież jest przedewszystkiem zajęta przygotowaniem prac na mający się odbyć wielki kiermasz P. C. K., który zwyczajem dorocznym zasila poważnie kasy towarzystwa.

Jak więc widzimy, Polski Czerwony Krzyż w Łodzi wykazuje coraz większą działalność już nietylko w dziedzinie niesienia pomocy chorym i rannym, lecz także konsekwentnie powiększa swój dorobek kulturalno-obywatelski wśród jak najszerszych warstw naszych najmłodszych obywateli miasta.

Pracownicy samorządowi przeciw „produkcji" emerytów. Związek pracowników samorządowych na odbytem zebraniu szczegółowo zajmował się projektem nowej pragmatyki samorządowej, który na najbliższej sesji sejmowej ma być uchwalony. Samorządowcy zajęli stanowisko wręcz nieprzychylne do wspomnianego projektu, podkreślając, że projekt nie daje gwarancji stałości służby, albowiem wyposaża władze służbowe i nadzorcze w możliwości przenoszenia urzędników w stan nieczynny dla tak zwanego „dobra służby". Samorządowcy podkreślają, że pojęcie dobra „służby' jest zbyt rozlegle stosowane i w sposób dowolny przyczyniając się do masowej produkcji młodych emerytów, co jest szkodliwe nietylko dla samych pracowników samorządowych, ale i dla całokształtu życia gospodarczego i samorządu. Podkreślając w końcu, że pracownicy samorządowi muszą mieć zagwarantowaną pewność jutra, by spokojnie oddawać się pracy, związek domaga się ustalenia w ustawie o pragmatyce samorządowej przepisów szczegółowych, wypadki w jakich może nastąpić całkowite lub częściowe pozbawienie służby, zawieszenie, zwolnienie pracownika samorządowego, by pracownicy nie byli wyrzucani na bruk dzięki przypadkowemu pojmowaniu „dobra służby".

NOTUJEMY

Błędne koło. Jak to już niejednokrotnie poruszaliśmy, na terenie Łodzi znajduje się do 1 000 dzieci pozostających poza szkołą, czyli nie korzystających z nauki, wskutek przepełnienia klas szkolnych. Sytuacji tej nie można kłaść na karb braku lokali szkolnych. Wprawdzie przed rokiem, w Chojnach i w Rudzie Pabjanickiej brak było należytych pomieszczeń, ale wzniesiono nowe dwa budynki i niebezpieczeństwo braku pomieszczeń odsunięto. Na terenie Łodzi sytuacja przedstawia się o tyle lepiej, że pomieszczeń, w których możnaby ulokować szkołę jest dość do wynajęcia, a są właściciele, którzy specjalnie przebudowują gmachy, w wypadku zawarcia umowy dzierżawnej. Zjawisko pozostawania dzieci poza szkołą należy przypisać więc temu, że ze strony władz szkolnych przydziela się niedostateczną liczbę sił nauczycielskich, gdy tymczasem liczba dzieci uczęszczających do publicznych szkół powszechnych rok rocznie wzrasta, a ostatnio zwiększyła się i z tej racji, że dzieci, które przedtem chodziły do prywatnych szkół, obecnie skierowane zostały w wielkiej ilości do publicznych. Jako jeden z takich objawów na terenie Łodzi, wystarczy przytoczyć fakt, że zgodnie z projektem na początku roku szkolnego mówiono o potrzebie przydzielenia nowych 103 etatów nauczycielskich dla Łodzi, miejscowe władze po zrekonstruowaniu tego projektu przez miejscowe władze szkolne ograniczono zapotrzebowanie do 53 sił, a centralne władze przydzieliły... aż 3 nowych nauczycieli. W tych warunkach z braku nauczycieli następuje przeludnienie w klasach i dzieci niejednokrotnie nie mogą korzystać z nauki. A tymczasem na terenie okręgu łódzkiego pozostaje bez pracy do 1 000 nauczycieli wykwalifikowanych i to nietylko młodych sił, które po skończeniu nauki od 2—4 lat oczekują na pracę, ale sił wykwalifikowanych i rutynowanych. O ile oszczędności te będą w dalszym ciągu kontynuowane, w najbliższym czasie oczekiwać trzeba załamania się przymusu szkolnego.

KRONIKA POLICYJNA

Zuchwały występ rabusia. W polu przy ul. Zgierskiej na przechodzącą Juljannę Staszko, zamieszkałą w Rogach, napadł jakiś osobnik i usiłował wyrwać sakiewkę w której miała około 30 zł. Na krzyk ograbionej przechodnie zorganizowali pościg i rabusia ujęto. Zatrzymanym okazał się Antoni Gawroński, bez stałego miejsca zamieszkania. Przekazano go władzom są-

OFIARY KRYZYSU

Porzucone dzieci. W wydziale opieki społecznej (Zawadzka 11) w dniu wczorajszym o godz. 12 nieznana kobieta pozostawiła troje dzieci w wieku 1, 2 i 6 lat, o godzinie 1 czwarte dziecko 2-tygodniowe płci żeńskiej a o godzinie 13,40 trzecia kobieta pozostawiła dziewczynkę dwuletnią. Wszystkie dzieci skierowano do przytułku.

JUDAICA

Obiecujący Mojżeszek. Dnia 15 sierpnia b. r. jeden z przechodniów na ul. 11 Listopada 6 zauważył jakiegoś żydziaka, rozwieszającego odezwy komunistyczne. Pospieszył za nim i ujął go na placu Wolności. Zatrzymanym był 17-letni Mojżesz Chaim Słodowski. Wczoraj sąd okręgowy w Łodzi skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Żyd dyrektorem firmy chrześcijańskiej. Znana na terenie Łodzi fabryka wyrobów gumowych F. W. Schweikert zatrudnia od dłuższego czasu na stanowisku głównego dyrektora Żyda Margossesa. Poza tem na innych stanowiskach kierowniczych, wymieniona wyżej firma zatrudnia prawie wyłącznie Żydów co jest tembardziej dziwne, że firma ta mieni się chrześcijańską i jako taka korzysta z poparcia całego chrześcijańskiego społeczeństwa. Niejednokrotnie kupcy chrześcijanie kierowani przez nas do firmy Schweikert zwracają nam uwagę, że chcąc poczynić zakupy towarów kierowani są do składu głównego na ul. Nowomiejską, gdzie kierownik Żyd dyktuje warunki kupna Towar Schweikerta znajduje się prawie w każdym sklepiku żydowskim i jest przeważnie udzielany na warunkach komisowych, przyczem kupiec otrzymuje prowizję i obowiązuje się do przestrzegania ściśle cennika detalicznej sprzedaży. Ale okazuje się, że cennik ten obowiązuje tylko firmy i sklepy chrześcijańskie borące w komis wyroby Schweikerta. Żydzi zaś mają specjalne warunki i wolno im prowadzić brudną i nieuczciwą konkurencję podrywając tem zaufanie społeczeństwa do firm chrześcijańskich.

Tę taktykę stosowano za wiedzą dyrekcji firmy Schweikert do jednej ze znanych firm chrześcijańskich przy ulicy Piotrkowskiej w ubiegłym sezonie gumowym. Placówka ta zmuszona była po pięciu latach współpracy zerwać stosunki handlowe z f-mą Schweikert i zastąpić ją inną. Jako przykład podajemy, że w żydowskim sklepie obok cena za kalosze wynosiła 3,25, podczas gdy w omawianej firmie chrześcijańskiej „cennik detaliczny" przewidywał cenę 3,90 zł za ten sam artykuł. W cenie śniegowców różnica dochodziła do 1,50 zł. Oczywiście praca w tych warunkach okazała się niemożliwą. Zbyt widoczne było forytowanie sklepów żydowskich na niekorzyść sklepów chrześcijańskich. Nie trzeba tu chyba tłumaczyć, że te posunięcia firmy Schweikert podyktowane były przez personel kierowniczy firmy składający się wyłącznie prawie z Żydów.

Do sprawy tej jeszcze powrócimy, jednak chcemy wiedzieć jak długo jeszcze firma Schweikert będzie zatrudniała personel żydowski, jak długo będzie reprezentowana przez Żydów i powierzała im stanowiska kierownicze?

KRONIKA MIEJSCOWA

Urzędowe cyfry. Woj. Biuro Funduszu Pracy w Łodzi podaje poniżej ilość osób poszukujących pracy, zarejestrowanych do dnia 21 listopada r. b. na terenie województwa łódzkiego: Łódź, powiat łódzki i łęczycki 33 609 osób; Kalisz, powiat kaliski, kolski, koniński, turecki i wieluński 2 743 osób; Pabjanice, powiat łaski i sieradzki 4,642 osób; Piotrków Tryb. i powiat radomszczański 831 osób; Tomaszów Maz i powiat brzeziński 3.091 osób; razem 46.529 osób.

Wystawa obrazów prof. A. Laszenki. Jak się dowiadujemy, w pierwszych dniach grudnia r. b. w salach domu przy ul. Piotrkowskiej 113 (I. piętro) zostanie otwarta wystawa obrazów i drzeworytów orjentalnych prof. Aleksandra Laszenki. Na całość wystawy złożą się: około 70 najnowszych obrazów, pochodzących z tegorocznej podróży mistrza na Wschód, oraz obydwie teki (Wschodnia i „Myśliwska") drzeworytów.

Wystawa potrwa do pierwszych dni stycznia.

Lustracja rzeźni miejskiej na ul. Inżynierskiej. Odbyła się lustracja rzeźni miejskiej na ul. Inżynierskiej celem zapoznania się z warunkami pracy, w jakich odbywa się ubój w rzeźni tej. W lustracji wzięli udział: starosta grodzki Łódzki dr. Henryk Mostowski w asyście lekarza powiatu łódzkiego oraz przedstawicieli starostwa grodzkiego Łódzkiego, Wydziału Zdrowia Publicznego, Urzędu Weterynaryjnego, Przedsiębiorstw Miejskich i Wydziału Technicznego Zarządu Miejskiego w Łodzi. W czasie dokonanych oględzin stwierdzono, że praca w rzeźni odbywa się w wyjątkowych warunkach, brak odpowiedniego miejsca utrudnia sprawność uboju zwierząt, rzeźnicy zaś zmuszeni są bardzo długo wyczekiwać na swoją kolejkę.

Nadzór nad handlem mleka. Zarządzeniem wojewody łódzkiego, na terenie 7 i 10 komisarjatu P. P. wprowadzone zostały w bież. mies. nowe przepisy o handlu mlekiem, ustanawiające zasadę podaży mleka w zamkniętych i odmierzonych naczyniach szklanych, a na targowiskach w naczyniach zamkniętych i zaopatrzonych w krany. Specjalnie ustanowione komisje przeprowadzają kontrolę, przyczem dotychczas sporządzono około 40 protokółów i winni przekroczenia wspomnianych przepisów pociągnięci zostają do odpowiedzialności karnej.

Zmiana taryfy telefonicznej. Urząd telefoniczno - telegraficzny w Łodzi informuje, że opłaty za rozmowy międzymiastowe ustalone zostały w sposób następujący: przy rozmowach w odległości do 10 klm za każde trzy minuty lub ich część 20 gr, przy rozmowach w odległości do 15 klm za każde trzy minuty lub ich część 30 groszy, a następnie za każde nowe 5 klm dalsze 10 groszy. Przy rozmowach prowadzonych na odległość ponad 25 klm w razie przekroczenia czasu pierwszych i trzech minut, za każdą dalszą minutę rozmowy dolicza się nie nowe opłaty za trzy minuty, lecz tylko jedną trzecią tej opłaty, t. j. ściśle za minutę. W godzinach słabego ruchu zniżka od taryfy normalnej wynosi 40% i obowiązuje od godziny 19 do 8. O ile chodzi o przekazy telegraficzne, to przyjmowane są one przez całą dobę obecnie, przy czym od godz. 8 do 20 obowiązuje normalna taryfa, w nocy od 20 do 8 dopłata wynosi 30 gr od każdego przekazu. Przekazy przyjmowane są do kwoty 5 000 zł.

SPORT

Chmielewski w Warszawie. Wczoraj wyjechał do Warszawy Chmielewski, aby po przeprowadzonej kuracji ręki, na miejscu poddać się jeszcze raz zbadaniu przez stołecznych specjalistów. Kuracja w Łodzi w szpitalu wojskowym dała świetne rezultaty i nasz olimpijczyk czuje się doskonale.

Stały ring u Geyera. Sekcja bokserska Geyera chcąc przyczynić się podniesienia poziomu pięściarstwa w naszem mieście, organizować będzie dwa razy w miesiącu dla młodych zawodników t. zw. stały ring. Odbędą się wówczas międzyklubowe zawody przy udziale wszystkich chętnych pięściarzy klubów zrzeszonych i niezrzeszonych. W związku z zorganizowaniem stałego ringu odbędzie się w lokalu K. S. Geyer konferencja kierowników sekcyj bokserskich poszczególnych klubów, posiadających takowe. Sekcja bokserska Geyera jest obecnie prowadzona zupełnie autonomicznie. Kierownikiem jej jest inż. Farchalski.

Rozdanie nagród w Ł. K. S. W nadchodzącą sobotę w lokalu własnym Tow. Śpiew. im. Moniuszki przy ul. Ogrodowej o godz. 9 wiecz. odbędzie się rozdanie nagród zawodnikom sekcji lekkoatletycznej i kolarskiej Ł. K. S. zdobytych w bież. sezonie. Po rozdaniu nagród odbędzie się herbatka, na której będą nasze olimpijki Kwaśniewska i Wajsówna.

Wodas — nie Wodarz. Jak się obecnie okazuje wraz z Urbanem uciekł do Niemiec b. obrońca Ruchu Wodas, a nie olimpijczyk i reprezentacyjny napastnik Polski Wodarz. Omyłka zaszła wskutek podobnego brzmienia nazwisk obu piłkarzy.

— Pamiętaj o bezrobotnych narodowcach —

†

Dnia 25 listopada 1936 r., zasnęła w Bogu, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, moja najdroższa żona, nasza kochana matka, ś. p.

z Czepczyńskich

Prakseda Kuraszowa

przeżywszy lat 56. Msza św. za spokój duszy ś. p. Zmarłej odprawi się przy zwłokach w poniedziałek, 30. bm. o godz. 9 rano w kościele farnym w Buku, poczem pogrzeb na cmentarz św. Rocha.

z 14 797 W ciężkim smutku pogrążeni **mąż, dzieci, rodzina.**

Sędzińko, Poznań, Bielsk Podlaski.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tem 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45.

1. KAMIENICE

Dom

rodzaj willi, 6 ubikacyj, ogrodem 13 000.— wpłaty 9 000 złotych. — Błoch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 41 396

Kamienica

Hotel (Bojanowo) cena 20 000.— sprzeda Szotek, Poznań, Za Groblą 6 — 5. zd 41 569

Dom

10 ubikacyj, morga ogrodu, 4 morgi stawu 6 500.— wpłaty 4 tys. Czachorowski, Poznań, święty Wojciech 30. zd 41 738

Dom

3 pokoje kuchnia, chlew, 2 morgi ogrodu, bez długów, 2 800.— Czachorowski, Poznań, święty Wojciech 30. zd 41 739

Domy

wille, gospodarstwa w wielkim wyborze polecam jak również poszukuję. Czachorowski, Poznań, święty Wojciech 30. zd 41 740

7. SPRZEDAŻE

Kolonjalkę

zaprowadzoną, magiel, mieszkanie, stała klientela, nowej dzielnicy, egzystencja zapewniona — okazyjnie sprzedam. — Wskaże Orędownik, Poznań zd 41 483

Pianina

Bettinga, nowe od 1 000 złotych Fortepiany (skrzydła) długości 138 cm poleca Fabryka Fortepianów Leszno. N 18 673

1 000 samochodów

rozebranych używane części, podwozia mleczarskie, opony najtaniej w firmie Autoskład, Poznań, Dąbrowskiego 89, telefon 46-74. dg 3159/60

Kolonjalkę

dobrze prosperującą, koncesja butelkowa towar podług faktury mieszkanie komfortowe, sprzedam. Sroczyński, Dobieszczyzna pow. Jarocin. n 20 509

Warsztat

szewski, frontowy, miesięcznie 12 zł. Objęcie 50 zł. Oferty Orędownik, Poznań zd 41 525

Kinoaparat

Ikon z filmami w dobrym stanie sprzedam. Piotr Plewa, zegarmistrz, Wylatowo, poczta Mogilno (Poznańskie). zd 41 703

Piekarnia

czynna w mieście, czynsz dzierżawy 40 zł miesięcznie, do objęcia 800 złotych. Na odpowiedź znaczek. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 41 702

Gospodarstwo

60 mórg ziemi dobrej, dom 10 pokoi wpłaty 12 000.— reszta amortyzacja. Ratajczak, Poznań, ul. Skarbowa 18. zd 41 721

18 DZIERŻAWY

Gościniec

z kolonialką i rzeźnictwem w dużej wiosce kościelnej, gdzie szkoła, wielka sala, bez konkurencji, w pełnym biegu do wydzierżawienia zaraz z powodu stosunków rodzinnych. Zgłoszenia do Orędownika, Poznań pod zd 41 462

Oberża

kolonjalka, kościelnej wsi, ogrodem, urządzeniem, towarem. — Objęcie 2 000 złotych. Kijańczykowa, Poznań, św. Wojciech 31, mieszkanie 15. zd 41 712

120

buraczanych, inwentarzami, zapasami przy mieście, stacji kolejowej, właściciela, objęcie 7 750. — Kostencki, Swarzędz, Warszawska 21. zd 41 807

Rzeźnictwo

czynne mieście fabrycznem do wydzierżawienia. Objęcie 300, odpowiedź znaczek. Informacje: Geresdorf Zduny, Mickiewicza 1. zd 41 822

900

pszennych, dobra komunikacja, bez inwentarzy, obsiane, roczna dzierżawa, kaucja 26 000. Kostencki, Swarzędz, Warszawska nr. 21. zd 41 805

Piekarnia

mieście ruchliwem do wydzierżawienia, objęcie 650. Odpowiedź znaczek. Informacje: Geresdorf, Zduny, Mickiewicza 1. zd 41 821

270

mórg. Objęcie — 8 000; 120 — 5 000; 80 — 3 500; 60 — 3 000. Kijańczykowa, Poznań, św. Wojciech 31 — 15. zd 41 708

10. MAJĄTKI

Majątek

resztówkę kupię spiesznie, wpłaty 30 000.— obejmuję długi, pośrednicy wykluczeni. Opis proszę. Oferty Orędownik, Poznań zd 41 565

11. KUPNA

Kupię

dom przy wpłacie 10 000, może być obdłużony hipotecznie, okolica obojętna. Oferty Orędownik, Poznań zd 41 716

23. ROZMAITE

Ondulacja

trwała 5 zł aparatami: elektrycznym, powietrznym, Łódź, Nawrot 54 a, Józef Podleśny. n 20 618

Wypożyczalnia

smokingów

najnowsze modele wielki wybór. J. Szymański, Łódź Łagiewnicka 26 „Pralnia". n 20 395

Gosposiu!

Wszystkich aptekach, składach aptecznych, drogerjach otrzymasz zdrowotną prawdziwą Centralinę Michałowskiego do szybkiego tuczenia inwentarza! zd 41 689

27. WOLNE MIEJSCA

Wspólnika

z gotówką 400 zł przedsiębiorstwo widowiskowe, nowość duży zysk, zapewniony, spieszne zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 41 625

Robotnik

do rozwożenia węgli, kaucją 100 zł zaraz potrzebny. Adres Orędownik, Poznań zd 41 606

Szlifierz

niklarz obeznany z całkowitą pracą w niklowni może się zgłosić Dekora, Poznań, Wodna 15. zd 41 663

Panna

gotówką 400 poszukiwana do prowadzenia składu kolonjalnego. — Oferty wymaganiem pensji bez utrzymania Orędownik, Poznań zd 41 772

Posadę

stałą magazyniera (Katowicach) wskaże człowiekowi, posiadającemu 2 500 gotówki. Krawiec, Poznań, Tama Garbarska 4 (skład). zd 41 771

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Niedziela, 29. listopada.

8.00 audycja poranna: **9.00** — transmisja z uroczystości konsekracji ołtarza w kościele św. Jakuba w Toruniu. Mszę św. celebruje ks. infułat Szydzik koncelebruje i kazanie wygłosi J. E. ks. biskup dr. Stanisław Okoniewski. Chór mieszany im. św. Cecylji pod dyr. Gudla, odśpiewa Mszę „Missa Sancti Pauli" — Kagerera op. 54. Nabożeństwo poprzedzi feljeton inż. Knote p. t. „Zabytki sztuki w kościele św. Jakuba w Toruniu": **10.30** programy lokalne: **11.57** sygnał czasu: **12.03** muzyka polska w wykonaniu małej orkiestry P. R. i Józefa Korolkiewicza (baryton): **13.00** programy lokalne: **13.12** koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Mała ork. P. R. śpiew — Józef Korolkiewicz (Warszawa) i Ambroży Schmaubelt — cytra (Toruń): **14.00** „My awangarda" (Hufce junaków) — transmisja słuchowisko: **14.25** polska kapela ludowa Feliksa Dzierżanowskiego: **15.30** 1. „Pomóżmy uczącej się dziatwie wiejskiej" — pogadanka, wygł. Dionizy Majewski; 2. „Przegląd rynków produktów rolnych": **16.00** programy lokalne: **16.30** „Za broń!" — reportaż historyczny Jerzego Ostrowskiego (z Wilna) (wznowienie): **17.00** — koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry filharmonii krakowskiej pod dyr. Tomasza Kiesewettera. W programie muzyka polska. Tr. z Sali Saskiej (z Krakowa). W przerwie ok. godz. — **17.55** pogadanka aktualna: **19.00** „Wyspiański i „Noc Listopadowa" szkic literacki dr. Juljusza Saloniego: **19.15** programy lokalne: **20.20** wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.: **20.35** programy lokalne: **20.40** przegląd polityczny: **20.50** dziennik wieczorny: **21.00** „Na wesołej lwowskiej fali:: p. t. „Wróżby w m...dnicy" — Andrzejki Wesołej Fali pod kier. W. Budzyńskiego: **21.30** recital skrzypcowy Wiktora Winterleda: **22.00** „Abecadło panieńskie względem wyboru męża" — lekka audycja muzyczna Stanisława Wasylewskiego (z Poznania): **22.40** programy lokalne

KRAJOWE

Niedziela, 29 listopada.

Warszawa — 10.30 artyści mediolańskiej „La Scala" (płyty): Ok. godz. **13.00** przegląd teatralny: **16.00** koncert reklamowy: — **19.15** program na jutro: **19.20** — muzyka angielska (płyty): **20.35** wiadomości sportowe lokalne: — **22.40—23.30** muzyka taneczna (płyty).

Lwów — 10.30 z polskiej niwy (płyty). Ok. godz. **13.00** „Udział Lwowa i Małopolski Wschodniej w Powstaniu Listopadowem" — wygł. Otto Żukowski: **16.00** koncert reklamowy: **16.15** muzyka lekka z płyt: **19.15** koncert mieszany. Wykonawcy: Janina Rawicz Jasińska — sopran. Marja Geistówna — fortepian: **19.45** minuty literackie :„Przekłady poetów jugosłowiańskich" — Kazimierza Rychłowskiego (w przeddzień Narodowego Święta Jugosławji): **20.00** d. c. koncertu mieszanego: **20.35** wiadomości sportowe lokalne: **22.40** muzyka taneczna na płytach.

Toruń — 10.30 orkiestry i soliści (płyty). Ok. godz. **13.00** — „Przegląd teatralny" — omówi Stanisław Reiss: **16.00** koncert reklamowy: **19.15** program na jutro: **19.20** utwory wiolonczelowe w wyk. Tadeusza Kowalskiego **19.45** „Mikrofon dla wszystkich" podchorążowie w studio Rozgłośni: **20.35** wiadomości sportowe: **22.40** tańce i piosenki (płyty).

Katowice — 6.00 „Surmy śląskie" — w wyk. Kwartetu Reprezentacyjnego Orkiestry K. P. W. w Katowicach: **10.30** opera „Traviata" G. Verdiego Ok. g. **13.00** „Co słychać na Śląsku" — opowie Adam Mikulski: — **16.00** koncert reklamowy: **16.20** „Na keramejku" — w dzielnicy ateńskich garncarzy" — pogadanka Jerzego Pileckiego: **19.15** program na jutro: **19.20** muzyka lekka w wyk. tria rozgłośni katowickiej: **19.50** „Dola i niedola żołnierza" — audycja w wyk. chóru męskiego „Echo" z Mysłowic: **20.35** wiadomości sportowe lokalne: — **22.40** „Płyta za płytą".

Kraków — 10.30 artyści mediolańskiej „La Scala" (płyty z Warszawy). Ok. g. **13.00** „Dramat a słuchowisko" — pogadanka, wygłosi dr. Stefan Kaden: **16.00** koncert reklamowy: **19.15** program na dzień następny: **19.20** koncert muzyki polskiej. Wykonawcy: Stena Link-Darecka (sopr.). Stanisław Mikuszewski (skrz.). Nora Jollesówna (fort.): **20.35** lokalne wiadomości sportowe: **22.40** muzyka taneczna (płyty).

Łódź — 10.30 artyści mediolańskiej „a Scala" (płyty z Warszawy). Ok. g. **13.00** felieton p. t. „Zpod kominów fabrycznych na szczyty Tatr" — wygłosi Franciszek Janowski: **16.00** koncert reklamow: **16.15** „Z dymkiem papierosa" — reportaż z fabryk. tytoniowej — wygłosi red. Benedykt Stefański: **19.15** „Wyścig ofiarności" (płyty): **20.35** wiadomości sportowe lokalne: **22.40** muzyka taneczna (płyty z Warszawy).

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na niedziele:

6.00 Hamburg. Koncert portowy.

7.40 Praga. Muzyka religijna

8.00 Praga. Koncert orkiestrowy

9.00 Hamburg. Muzyka w niedziele rano. **Brno.** Pieśni Dworzaka. **Koenigswust.** Beztroski poranek niedziel: **9.45 Praga.** — Muzyka salonowa.

10.15 Berlin. Muzyka niedzielna

11.00 Hamburg. Muzyka uroczysta i pieśni pomorskie. **11.15** — **Lipsk.** Kantata J. S. Bacha. **11.25 Praga.** Koncert ork. z udz. Pierre Fournier (wiolończ.). **11.30** — **Koenigswust.** Dawne melodie ludowe. **11.45 Wiedeń.** Koncert symf. **11.55 Bukareszt.** Muzyka ludowa.

12.20 Koszyce Koncert radioorkiestrowy.

13.00 Berlin. Koncert popularny. **Oslo.** Koncert symfoniczny. **13.05 Wiedeń.** Koncert rozrywkowy.

14.30 Paris. P. T. T. Transm. z „Opery kom. „Cyganeria" — opera Pucciniego. „La rosiere du village" — opera Tomassiego: — **14.50 Lipsk.** Koncert solistów.

15.00 Bukareszt. Muzyka ludowa. **Sztutgart.** Pieśni Wolfa i Brahmsa. **15.05 Monachjum.** — Koncert solistów: **15.10 Wiedeń** Kwartet Es-dur Beethovena. — **15.45 Praga.** Koncert popularny. **15.50 Budapeszt.** Muzyka salonowa.

16.00 Sztutgart. Koncert rozrywkowy. **Ryga.** Muzyka religijna. **Radio Paris.** Muzyka lekka **Monachjum.** Wesołe popołudnie.

17.00 Oslo. Koncert rozrywkowy. **Anglja.** (Reg. Progr.). Utwory fort. Busoniego. **Rzym.** Koncert symfoniczny. **Hamburg.** Muzyka lekka i taneczna. **Strasburg.** „Boże Narodzenie" — oratorium Bacha. **Koszyce.** Koncert ork. wojskowej. **17.20 Anglja** (Nat. Progr.). Ork. tangowa. **Ryga.** — Dawna muzyka taneczna. **17.40 Wiedeń.** „Po wiedeńsku" — koncert rozrywkowy **Budapeszt.** — recital śpiewaczy: **17.50 Brno.** — Koncert radioork.

18.00 Berlin. Kwartet Faurego. **Koenigswust.** „Piękne melodie". **Lipsk—Drezno.** „Walkirja" — opera Wagnera. **Radio-Paris** Koncert orkiestrowy. **18.15 Bratisława.** Muzyka kameralna. **18.20 Anglja.** (Nat. Progr.). Opery komiczne. **18.30 Ryga.** „Kniaź Igor" — opera Borodina) tr. z Opery. **Kolonja.** Program rozrywkowy. **Bukareszt.** Muzyka taneczna.

19.15 Budapeszt. Muzyka cygańska. **Sztutgart.** Muzyka taneczna. **19.20 M. Ostrawa.** Koncert rozrywkowy. **19.35 Anglja.** (Nat. Progr.). Muzyka kameralna.

20.00 Bratisława. 10-lecie radiofonji. **Berlin.** „Jaś i Małgosia" — opera Hamperdincka. **Kolonja.** „Piękne głosy" — koncert wieczorny. **Hamburg.** Czwarty wielki koncert popularny. **Wrocław.** „Aurora" — opera Hoffmanna. **20.05 Praga.** Koncert galowy **20.30 Radio Paris.** Muzyka lekka **20.45 Sztutgart.** Koncert symf. dyr. H. Abendroth. **Medjolan.** — „Turandot" — opera Busoniego **Rzym.** „Stenterello" — operetka Cusciny.

21.00 Bruksela flam. Koncert ork. symf. z udz. pianisty L. Muenzera. **Królewiec.** Koncert orkiestrowy. **21.10 Sztokholm.** — Symfonja Nr. 4 Beethovena. **21.15 Bukareszt.** Koncert radioork. — **21.30 Wieża Eiffla.** Utwory Liszta. **Paris P. T. T.** „Fragonard" operetka Pierne'go. **Strasburg.** — Koncert radioork. **21.55 Bukareszt.** Melodie operetkowe.

22.00 Sztokholm. Muzyka lekka. **22.05 Anglja.** (Reg. Progr.). Niedzielny koncert. **Anglja** (Nat. Progr.). Muzyka lekka **22.20** — **Budapeszt.** Koncert ork. wojsk. **22.30 Monachjum.** Koncert rozrywkowy. **Koenigswust.** „Nocna muzyczka". **22.35 Praga.** Koncert orkiestrowy. **22.40 Wiedeń.** Sonata Rachmaninowa na wiolończ. i fort.

23.00 Koenigswust. „Prosimy do tańca". **23.20 Budapeszt.** Muzyka cygańska. **23.25 Wiedeń.** — Muzyka taneczna. **23.45 Paris P. T. T.** Muzyka taneczna.

24.00 Berlin. Muzyka taneczna. **24.00 Radio Paris.** Muzyka taneczna. **Sztutgart.** — Koncert nocny.

0.30 Radio Paris. Muzyka lekka

Humor zagraniczny



Gdy miłośnik sportu samochodowego udaje się na spoczynek. (x)

ORĘDOWNIK WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149

Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25

W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.

Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3,— zł miesięcznie (6 wydań tygodniowo). — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25 każdego miesiąca w urzędach pocztowych, a listowych lub wprost w centrali Orędownika, Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. 200 149.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W pajęczej SIECI

Sensacyjna powieść współczesna — Napisał specjalnie dla „Orędownika" Antoni Hram

25)

— A co będzie, jeśli Grybski przyjdzie do przekonania, że ja was namówiłem do zdrady i zechce na mnie dochodzić zemsty?...

Świder w odpowiedzi na to ukazał w uśmiechu dwa rzędy krzywych i żółtych od nikotyny zębów. Nie był to wszakże uśmiech zadowolenia, lecz wyglądało z niego jakieś okrucieństwo połączone z ironją.

— O to niech pan inżynier będzie spokojny — powiedział z dwuznacznem zmrużeniem zezowatych oczu. — I ja wiem, że Rachmil jest człowiekiem niezwykle mściwym, a jego zemsta skierowałaby się przedewszystkiem na mnie. Damy sobie radę — uczynił wymowny ruch palcem po gardle.

Haczewski zrozumiał i ogarnęło go uczucie nieopanowanej odrazy w odniesieniu do tego bezczelnego zbira, wyzutego z wszelkich ludzkich uczuć. O zamordowaniu człowieka mówił on z takim spokojem, a nawet z uśmiechem, że Ludwik nie był w stanie pojąć tego ogromu upodlenia.

— Takich ludzi nie szkoda — usprawiedliwiał się Świder, dostrzegając bladość na twarzy więźnia. — On dziś, a jutro może ja za nim. Taki już los, a kto raz wkroczył na tę drogę, temu jest wszystko jedno.

— Więc moja wolność ma być okupiona nietylko temi kilkoma tysiącami ale i życiem ludzkiem... — raczej stwierdził, niźli zapytał Ludwik.

— Ale pan zato będzie całkiem bezpieczny — odparł opryszek.

— Na to się nie mogę zgodzić. Nie zgodzę się pod żadnym pozorem! — zawołał więzień i biała dotąd twarz rozpaliła mu się rumieńcem oburzenia.

— To niewiele pomoże, panie inżynierze, gdyż i bez tego mam z nim pewne porachunki — uspokajał go tamten. — I takby musiał wisieć, a państwu oszczędzę przez to niepotrzebnych kosztów na sprawy i na kata... he, he, he...

— Więc zrobione? — zapytał, wyciągając szeroką jak łopata, nadmiernie owłosioną rękę do Haczewskiego.

W odpowiedzi na to Ludwik zmierzył go pogardliwem, karcącem spojrzeniem.

— Pan inżynier się gniewa... ano trudno... jak pan chce... Ostrzegam tylko, że druga taka okazja już się nie trafi. Rachmil wraca wieczorem i prawdopodobnie wobec zebranych w mieście wiadomości wykończy pana na dobre. Jeszcze jest kilka godzin czasu, niech się więc pan namyśli. Przyjdę tu za godzinę.

— — — — — — — —

— Podprowadzę pana tylko do ścieżki. Stamtąd za niespełna godzinę powinien pan stanąć na szosie. Musimy się śpieszyć, bo Grybski może nadejść niedługo — mówił rozgorączkowany Świder, wyprowadzając Haczewskiego z piwnicy.

Teraz już w milczeniu posuwali się przy świetle elektrycznej latarki, pośród rozlicznych korytarzy i labiryntów. Niejednokrotnie wypadało wspinać im się pod górę, by w kilka minut później schodzić w dół, po prowizorycznych, ułożonych na poczekaniu schodach.

Ludwik z niezmiernem zaciekawieniem obserwował po drodze ten dziwny, ponury świat podziemi. Nie spodziewał się, że jego więzienie znajdowało się pośród tak licznych lochów i labiryntów, w których nietrudno było zabłądzić i wpaść w bezdenną przepaść, jakie spotykali po drodze. Były to prawdopodobnie, jak się domyślał, głębokie studnie, z których mieszkańcy i załoga zamczyska korzystali podczas długotrwałych oblężeń. Haczewski w innych okolicznościach z prawdziwą przyjemnością oglądałby skrupulatnie tę podziemną, skomplikowaną i bezsprzecznie ciekawą budowę. Obecnie jednak myśli młodego człowieka zaabsorbowane były innemi sprawami. Dotąd bowiem nie wierzył, aby Świder, choć wszystko na to wskazywało, zamierzał istotnie przywrócić mu wolność za cenę przyobiecanych pięciu tysięcy złotych.

— Kto wie, czy nie chcą w ten sposób, oszczędzając sobie trudu, przeprowadzić mnie na inne miejsce i w tym celu użyto tego nowego podstępu — rozmyślał, oczekując z niecierpliwością końca uciążliwej wędrówki, pośród wilgotnych, zdradliwych i pełnych niebezpieczeństw krużganków.

— Już niedaleko, panie inżynierze — przerwał mu Świder tok tego rodzaju rozmyślań. — Niech pan się tu zatrzyma, a ja skoczę do góry, by się przekonać, czy tamten nie nadchodzi.

Ludwik oparł się o wilgotną ścianę we wskazanem mu przez opryszka miejscu i odetchnął z wyraźną ulgą.

Spowiły go nieprzeniknione ciemności, bowiem Świder zabrał ze sobą jedyną latarkę, jaką się dotąd posługiwali. Jakiś czas jeszcze słyszał oddalające się stąpania Świdra, aż wreszcie otoczyła go cisza, martwa i przejmująca.

Nie upłynęło jednak więcej nad dziesięć sekund, gdy słuch Ludwika, wrażliwy teraz na bicie własnego serca, pochwycił lekki zgrzyt kamieni pod czyjąś stopą. Nie wyglądało na to, aby powracał Świder, gdyż szmery te dochodziły z przeciwnej strony.

Z początku Ludwik był skłonnym sądzić, że obsunął się jakiś kamień, lecz kiedy poprzedni odgłos powtórzył się jeszcze bliżej, nie miał już złudzeń, aby było to dziełem jakiegoś przypadku. Ktoś powoli, ale stale zbliżał się w jego stronę.

— Co robić? — zawibrowała mu w głowie rozpaczliwa myśl. — Czy czekać tutaj spokojnie, aż nieszczęście, jakie wyczuwał samo przybliży się do niego, czy też na oślep rzucić się śladami Świdra?...

Nim jednak zdołał zdecydować się na krok stanowczy, oślepiło go nagle jasne światło elektrycznej latarki, a w ułamek sekundy później ktoś szalonym uściskiem uchwycił go za gardło, dławiąc odruchowy okrzyk rozpaczy.

Haczewski nie mógł się bronić. Na szyi czuł stalowe oploty palców przeciwnika, a brak oddechu z każdą sekundą pozbawiał go świadomości.

Aż wreszcie Ludwik zachwiał się i całym ciężarem ciała runął na ziemię.

Nie czuł już ani dotknięcia rąk drugiego napastnika, krępującego mu dłonie, ani nie słyszał zjadliwych, szyderczych naigrawań złoczyńców, stracił bowiem przytomność.

— Z tym załatwione, a teraz zaczekamy na tamtego — odezwał się w ciemności szept, przerywany ciężkim oddechem zmęczonego człowieka.

— Ale poszło gładko, panie szefie, co?

— Byleby tak samo z tamtym — padła odpowiedź. — Uważaj, Rachmil, aż zaświecę; wcześniej nie ruszaj się z miejsca.

— Wszystko będzie dobrze, panie szefie.

— Zobaczymy, nie bądź zbyt pewnym. Wiesz z kim masz do czynienia.

— O, wiem i dlatego przyśpieszyłem powrót o całe cztery godziny. Inaczej byłoby krucho... A to potwór...

— Ciiicho! — upomniał go drugi głos, gdyż z dalszych korytarzy dało się słyszeć coś w rodzaju stąpania.

— Uwaga, Rachmil! — padło jeszcze ostatnie ostrzeżenie.

— Tak jest...

Zaległa cisza i ciemność. Tylko ciężkie oddechy zmęczonych ludzi świadczyły jeszcze, że rozegrała się tu przed chwilą jakaś tragedja.

Lekkie i odległe z początku stąpania Świdra przybliżały się i wzmagały, a wkrótce zamigotało na zakręcie głównego chodnika żółte światło elektrycznej latarki.

Oczekujący na Świdra ludzie usunęli się w załamanie muru i wstrzymali oddechy. Pozycję ich pogarszał nieco ten fakt, że opryszek posiadał latarkę i był uzbrojony. Mógł więc w porę ich dostrzec i zdążyć wyciągnąć broń z kieszeni. A przytem był niezwykle przebiegły.

Jakoż przewidywania tych dwóch sprawdziły się niebawem. Świder bowiem zatrzymał się w odległości kilku kroków od miejsca, gdzie pozostawił Ludwika i zawołał przyciszonym głosem:

— Panie inżynierze, proszę za mną!

— Nie było odpowiedzi.

— Trzeba go kropnąć, bo inaczej będzie źle — szepnął Rachmil w ucho szefowi, podnosząc ostrożnie broń do oka.

Lanicki powstrzymał go w porę.

— Panie inżynierze! — zawołał po raz drugi Świder, zbliżając się w stronę kryjówki przyczajonych szpiegów.

Rachmil uznał ten moment za odpowiedni do wykonania natarcia. Wiedział, że za chwilę Świder i tak ich odkryje, a to mogłoby pogorszyć znacznie szanse wygranej.

Oślepiający blask latarki Lanickiego oświetlił nagle barczystą postać opryszka i Grybski całym ciężarem ciała zwalił się na niego, wmierzając mu rękojeścią browninga potężny cios w czoło.

Drab zachwiał się, ale nie upadł. Jęknął tylko, a z rozbitego czoła trysnęła krew obfitą strugą. Nie zdążył odeprzeć natarcia przeciwnika, gdy Rachmil powtórzył uderzenie. Tym razem utrafił w skroń Świdra.

Opryszek, padając, podciął mu nogi i dwa barczyste ciała zwarły się w potężnym, rozpaczliwym uścisku.

Rachmil, słabszy i mniej zaprawiony do tego rodzaju walki wręcz, liczył na szybką interwencję szefa. Lanicki jednak nie spieszył mu z pomocą. Uważał tylko, aby Świder nie wydobył z kieszeni browninga, i z jakąś sadystyczną rozkoszą śledził przebieg zażartej, rozpaczliwej walki. Chciał wypróbować swego agenta, a z drugiej strony ukarać go za nadmiar łatwowierności, z jaką Rachmil zaangażował tego przebiegłego i niebezpiecznego opryszka.

Na ziemi, w wąskim korytarzu, kłębiły się teraz dwa ludzkie ciała w szalonych, szybkich jak mgnienie oka podrygach. Co chwila inny z walczących był na wierzchu, a szala zwycięstwa nie przechylała się wyraźnie na żadną stronę. Silniejszy i bardziej zaprawiony do tego rodzaju walki Świder, był osłabiony dwukrotnem uderzeniem w głowę, co do pewnego stopnia wyrównywało poziom walki.

Wkrótce jednak siły poczęły opuszczać Grybskiego. Coraz częściej znajdował się pod spodem i Świder zdołał wreszcie uchwycić go za gardło.

— Panie szefie!... — wycharczał Rachmil zdławionym głosem, czując, że grube palce przeciwnika zwierają się coraz silniej dokoła jego szyi.

— Panie szeeeee...

Lanicki uznał, że nadszedł właściwy czas wmieszania się do walki. Jeszcze chwila i Rachmil, zdławiony uściskiem Świdra, straci przytomność, a wówczas on zostanie osamotniony, mając w perspektywie walkę z groźnym opryszkiem.

To przeświadczenie zadecydowało, że Lanicki przyskoczył do walczących i w przystępie wściekłości i strachu, uchwycił niespodziewającego się z tej strony natarcia Świdra, za szyję.

Opryszek momentalnie wypuścił swoją ofiarę. Uczynił to nie tyle z bólu, co raczej z nagłego wrażenia, jakiego mógł się tu jeszcze ktoś więcej wał się bowiem, ażeby oprócz Grybskieg omógł się tu jeszcze ktoś więcej znajdować. Napastnikiem tym nie mógł przecież być Ludwik Haczewski, któremu miał ułatwić ucieczkę.

Z tego właśnie skorzystał Rachmil. Zerwał się momentalnie na równe nogi i wymierzył zdezorjentowanemu przeciwnikowi potężny cios pięścią w dołek.

Świder z głuchym jękiem zwalił się powtórnie na ziemię, z której nie zdążył się już podnieść. Przygniotły go bowiem cztery kolana napastników, a w dodatku przy świetle elektrycznej latarki błysnęła złowrogo lufka rewolweru Grybskiego.

— Trudno... przegrałem... — pomyślał Świder z rezygnacją, nie próbując już podejmować bezskutecznej obrony. Patrzał tylko szeroko rozszerzonemi źrenicami na pochylonych nad nim zwycięzców, jakby nie wierzył dotąd własnym oczom.

Nie protestował i wówczas, gdy Rachmil, z wprawą urodzonego oprawcy, krępował mu ręce silnemi oplotami powroza, w czem dopomagał mu ten drugi, nieznany opryszkowi przeciwnik.

W głowie czuł zamęt. Obficie brocząca krew z rozbitego czoła zalewała mu oczy i Świder widział już tylko jak przez mgłę. Siły opuszczały go coraz bardziej, aż wreszcie przed oczyma zawirowały mu miljony świetlistych pyłków i stracił wszelką świadomość.

Kobieta szuka zemsty

Beata spędziła noc bezsennie. W swem krótkiem, ale jakżeż burzliwem życiu, nie zaznała nigdy dotąd tak strasznych przeżyć, jak w ciągu tych kilku godzin okropnej samotności.

Walka, jaka rozgorzała w niej, przyprawiała ją o uczucia obłędnej, szaleńczej rozpaczy. Ileż oddałaby tej nocy, ażeby wydarzenia ostatnich dwunastu godzin mogły się okazać tylko upiornym snem, lub przywidzeniem. Aby wróciły dni promiennej nadziei, dni wielkich, niedościgłych dziś marzeń o szczęściu niezamąconem.

— Dlaczego powiedziałeś mi to, Stachu?... — łkała, tuląc swą kształtną, obramowaną kędziorami kruczych włosów główkę do poduszki, mokrej od łez obfitych, niepowstrzymanych. — Dlaczego nie dałeś mi żyć nadzieją, pieścić w gorącem, rozmiłowanem sercu wspomnienia tych cudnych chwil pierwszego szczęścia, pierwszej miłości, szczerej, prawdziwej i głębokiej... Dlaczego?... Dlaczego odtrąciłeś mnie brutalnie i bezlitośnie?...

Ażeby nie zawyć z bólu, rozsadzającego jej piersi, zagryzła wargi aż do krwi. Nie miała już bowiem siły, ażeby opanować ten bezmiar żalu, jaki zalewał jej serce.

Oszalały rozpaczą umysł kobiety nie był już zdolnym zdobyć się na jakieś spokojne i trzeźwe rozważania. Nie mogła pojąć, że całem swem życiem pracowała na tego rodzaju zapłatę; życiem podlem, pełnem perfidji i zakłamania, a czuła tylko swą krzywdę, sponiewieranie osobistej godności, a to podwajało tylko okrutną mękę.

Po pierwszych wybuchach żalu i bezsilnej rozpaczy w duszy Krynickiej poczęła wyrastać chęć strasznej, nieludzkiej zemsty. Swój ból i rozpacz pragnęła utopić w cierpieniach nieczułego kochanka. Pragnęła się upoić jego rozdzierającym jękiem i słyszeć nabrzmiałe oszalałą rozpaczą błagania ukochanego i znienawidzonego zarazem Stacha.

Miała gotowy plan działania, bowiem nieocenionego materjału dostarczył jej sam Lanicki. Łudziła się jeszcze, że może Burski uległ tylko jakiemuś chwilowemu afektowi, że może przejrzał swój błąd i postara się nagrodzić wyrządzoną jej krzywdę. I to właśnie przeświadczenie wskrzesiło w znękanem sercu opuszczonej kobiety iskrę złudnej nadziei.

Ale kiedy zdołała po tysiąckroć przeżyć w przykrych wspomnieniach swą pierwszą i ostatnią wizytę w domu Burskiego, kiedy widziała jego stanowczość, nieustępliwość i pogardę, gasły w niej sztucznie wykrzesane nadzieje, a na ich miejsce wstępowało uczucie niepohamowanej nienawiści. Ciemne, zalzawione oczy Beaty rozpalały się wtedy jakimś dziwnym płomieniem.

Ale nienawiść Krynickiej nie koncentrowała się tylko na osobie Stanisława. Za sprawczynię swego nieszczęścia uważała w pierwszym rzędzie Jadwigę Próchnicką. Beata wierzyła, że gdyby nie wpływ tamtej kobiety, mogłaby liczyć na wzajemność młodego inżyniera.

— A zatem ona i tylko ona wydarła mi jedyne szczęście, którem cieszyłam się tak krótko — rozmyślała z goryczą. I pod wpływem tej świadomości w sercu Krynickiej nienawiść wzbierała potężną, niepowstrzymaną lawiną.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Katastrofa kolejowa pod Zabierzowem

Według relacji naocznego świadka — Oryginalny reportaż „Orędownika" z katastrofy, jaka wydarzyła się 20 b. m.

Może pod bezpośredniem wrażeniem wiadomości o straszliwej katastrofie kolejowej w Chabówce — może dlatego, że w restauracyjnym wagonie, poza narzekaniem na przysłowiowe złe jedzenie, niema o czem mówić, wygadałem, czy wywołałem wilka z lasu? Przeszedłem już bowiem raz katastrofę kolejową i zawsze podczas jazdy przypominam ją sobie dokładnie. Tak czy owak, faktem jest, że natychmiast po wyjeździe z Warszawy głównym tematem naszych rozmów były możliwości katastrofy kolejowej.

Wśród nas znajdowała się Marja Modzelewska. Znakomita artystka jechała do Myślenic na krótki wypoczynek.

— Przestańcie już mówić o tych katastrofach. Jestem trochę przesądna, jak każda aktorka. Po co wywoływać licho?

W Ząbkowicach wagon restauracyjny odczepiono; przesiedliśmy się do wagonów zwykłych. W pół-coupé siedziałem z inspektorem policji, p. Z. ze Stanisławowa i znów rozmowa zeszła na katastrofy kolejowe. Powiedziałem mu o mojej przygodzie pod Nagy Kostolanyd, on opisywał katastrofę z przed kilku lat pod Jarosławiem i dokąd służbowo był delegowany.

W tem...

Nie mogę sobie dziś uprzytomnić, czy to trwało sekundę, czy 10 minut.

Zderzenie — trzask — huk.

Strach? Nie. Złość i gniew. „Co oni tam wyrabiają!?" W następnym momencie naprężone oczekiwanie. Z wagonem coś się dzieje. Z której strony i co uderzy. Nagle światło gaśnie i coś spada mi na głowę. Nic mnie nie boli, ale jestem uwięziony, jak w kleszczach.

Coś dziwnie skrzypi, wreszcie cisza. — Zupełna cisza.

Ulga. Chyba już przeszło. Żyję.

— Panie inspektorze! — Jestem cały, a pan? — „Cały". — Może pan zdjąć nogi z mojej głowy? — Nie mogę się ruszyć. — Chyba pan ranny? — Nie!

Szamotamy się chwilę. Zdaję sobie sprawę, że wagon przechylił się o 30 stopni i że nie mam punktu oparcia. Udaje się nam jednak rozłączyć się.

— Skaczmy przez okno! — Niemożliwe! Pod nami przepaść.

Był to kilkumetrowy nasyp, nad którego samym brzegiem zatrzymał się wywrócony wagon. W ciemności wydawało się to przepaścią.

Nagle jakiś syk i szum. To — jak później się okazało — wywrócona w rowie lokomotywa, nad którą nasz wagon się znajdował, wydała ostatnie przeraźliwe tchnienie. Mnie jednak zdawało się, że jakiś pociąg z przeciwnej strony nadjeżdża na nas.

Strach. Okropny strach. Teraz już koniec. Ostatecznie uświadamiam sobie sytuację — jednak nie najlepszą. Wagon może lada chwilę runąć dalej, kocioł lokomotywy może wybuchnąć. Wyobraźnia pracuje.

Wydobywamy się jednak. Idziemy, jak po stromej ścianie, czepiamy się rękami. Na korytarzu spotykamy innych. Wszystko odbywa się spokojnie i cicho. Ludzie wzajemnie sobie pomagają. Pamiętają o kobietach.

Jakiś nieznajomy pan ze Lwowa z prawdziwą męską galanterją szuka rękawiczek pani Marysi Modzelewskiej. Odruchowo właśnie o nich sobie przypomniała, lecz zaraz się zorjentowała.

— Niechże pan zostawi! Głupstwo!

Dżentelmen jednak szukał. Nie znalazł. Zgubił się później w ciemności i nawet się nie dowiedział, komu chciał świadczyć usługę. Gdyby nie to, uśmiech Modzelewskiej byłby dlań wielką nagrodą.

Wydobywamy się z przewróconego wagonu. Znalazłem i futro i walizkę i kapelusz.

W wagonie obok światło rzuca promienie na tor kolejowy. Dziwnie poskręcane szyny, jak z wosku, progi połamane na kawałki.

Słychać jakieś krzyki, jęki pod nami. Nie wiedzieliśmy wtedy, że lokomotywa i zdruzgotany wagon bagażowy znajduje się równolegle do naszego wagonu w rowie.

Krzyki się wzmagają.

— Uważać! „Na bok!" „Na nas jedzie pociąg z przeciwka!" „Nie!" „Na innym torze!"

Coś się zbliża z szumem. Znów chwila denerwującego oczekiwania. Oślepiające światło. Koło nas w szalonym pędzie przemknęła Luxtorpeda.

Nie mogłem się niestety dowiedzieć nazwiska tego kolejarza, który natychmiast po katastrofie, nie bacząc na nic, popędził ku stacji sprawdzić, czy zwrotnice przeciwległe nie są nastawione na nas. I nie wiem, jak się tam znalazł. — Ale może być, że on właśnie uratował nas przed drugą katastrofą.

Ciemno. Czekamy. Tłum zbiera się koło rannych.

— Pomocy! Lekarza! Niema. Trzeba pomóc.

— Bandaże! Może ktoś ma bandaże?

W ciemności drobne ręce kobiece zaczynają coś robić koło dużej, żółtej walizki.

— Ja mam bandaż — słyszę głos pani Modzelewskiej.

Otwiera walizkę zmarzniętemi rękami, wyjmuje, daje.

Niech daruje wielka gwiazda scen polskich, że zdradzam jej tajemnice kosmetyczne, ale tylko w ten sposób mogę ujawnić jej wielką dobroć. Cała Polska zna ją jako wielką artystkę, niech pozna również jako dobrego człowieka.

Ten bandaż — to jakiś amerykański bandaż do specjalnej pielęgnacji twarzy. Właśnie go wczoraj uradowana kupiła za wielkie pieniądze i przy sposobności wyjazdu na wieś chciała go tam wypróbować. Oddała bez słowa i bez wahania i gdyby nie oczy dziennikarza, nikt nigdyby o tem nie wiedział.

Czekamy dalej. Minuty dłużą się, jak godziny. Grupy ludzi bezradnie stoją na rampie. Nadeszli kolejarze z Zabierzowa. Mają latarki. Przynajmniej coś widać.

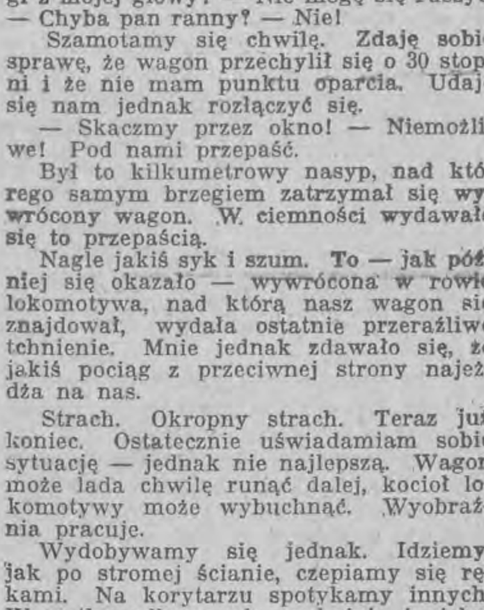
Doktorzy przyjdą lada chwila. W końcu przychodzą. Wraca torpeda, zabiera rannych.

Lada chwila ma nadejść pociąg ratunkowy z Krakowa.

J. K.



...Opowiadałem o nieszczęściu kolejowem, które zdarzyło się mojemu bratu koło Utrechtu w Holandji. Prawie wszystkie wagony zostały rozbite, jednak szczęśliwym trafem tylko jeden z podróżnych poniósł śmierć. Noc jednak swemi mrokami tak powiększała nieszczęście, że każdemu zdawało się, że cudem ocalał.



Śnieg! Któż go zimą nie pragnie? Czekają na niego dzieci, rade wyjechać z sanną, czeka gospodarz, żeby śniegi okryły pola i ogród. Kłopot jednak jest niemały, gdy spadnie śniegu za wiele, jak w tej górskiej miejscowości, którą widzimy na obrazku. Trzeba się poprostu ratować od przygniecenia i uwolnić trzeszczące dachy ze zbyt grubej pokrywy. Co za wiele to niezdrowo!

Niesamowity obraz na statku

Na wakacjach w Pirenejach — Opowiadanie starego leśnika — Napoleon jedzie na wygnanie

W r. 1899, jako dziesięcioletni chłopiec — opowiada Emile Henriot — spędzałem wakacje w odległej przełęczy w Pireneach. Tam poznałem człowieka, który na własne oczy widział — wielkiego Napoleona! Był to dziewięćdziesięcioletni leśnik. Za młodych lat służył w marynarce, a na starość zamieszkał w swojej rodzinnej wiosce Mauléon, położonej wysoko w górach. Starzec zabierał mnie często na grzybobranie do lasu. Chodził wolno i mówił mało. Tem niemniej opowiedział mi „swoje zdarzenie", które jest tak piękne, że powtórzę je tutaj tak, jak je słyszałem, nic nie dodając i nic nie ujmując.

— Wiosną 1815 r. zaciągnąłem się jako chłopiec okrętowy na bryg „L'Indolent", którego kapitanem był mój wuj Beautirus. Żaglowiec odbywał swe rejsy wzdłuż wybrzeży afrykańskich, a każda taka podróż trwała kilka miesięcy. Życie na barce było monotonne i jedynem zagadnieniem, interesującem załogę, był stan pogody i kwestja kierunku wiatrów. W końcu czerwca „L'Indolent" znajdował się w St. Louis, a w miesiąc później okrążył przylądek Palmowy, kierując się do portu Bénin. Po wyładowaniu ładunku i zabraniu partji kości słoniowej, bryg nasz w końcu sierpnia wypłynął znów na morze. Dnia 20 września znajdowaliśmy się w pobliżu Gwinei i tam dostaliśmy się w sferę sztormów ekwinokcjalnych, z którymi przyszło nam zmagać się przez kilka tygodni. Przez cały ten czas statek nasz nie był zdolny ruszyć z miejsca. W końcu jednak wichry ucichły, morze się wygładziło i rozpogodziło niebo.

Około południa wartownik zameldował duży okręt, ukazujący się na horyzoncie. Gdy odległość obu statków się zmniejszyła, kapitan zapomocą lunety ustalił, że zbliżający się statek jest angielskim okrętem wojennym, prującym fale morskie całą siłą swych rozpiętych żagli. Na głównym maszcie powiewała czerwono-biała flaga. Kapitan Beautirus nie lubił tego rodzaju spotkań... Toć od lat dwudziestu istniał stan wojenny pomiędzy Francją i Anglją, a perfidni Anglicy nie gardzili nawet najmniejszym stateczkiem francuskim, jako zdobyczą wojenną, uważając się od dnia zwycięstwa pod Trafalgarem za wszechwładnych panów oceanu. O ucieczce przed okrętem nieprzyjacielskim nie mogło być mowy ze względu na niedostateczną szybkość naszej barki, którą celna kula armatnia łacno posłać mogła na dno morskie. A wreszcie, w najgorszym nawet razie, najwyżej ładunek kości słoniowej mógłby paść ofiarą zachłanności wroga..

Gdy się zbliżono na odległość strzału, kapitan Beautirus, zgodnie z przyjętym zwyczajem, wywiesił flagę francuską. W odpowiedzi na to otrzymał wygłoszony przez tubę rozkaz spuszczenia na wodę szalupy i przybycia z papierami okrętowemi na pokład fregaty. Wuj zabrał mnie z sobą i po upływie kilkunastu minut łódź nasza znalazła się u boku angielskiego giganta. Olbrzymie rozmiary okrętu i liczne czarne, przyczajone lufy armatnie wzbudziły we mnie grozę i zdumienie. Czegoś podobnego w życiu jeszcze nie widziałem! Na tylnej części potwora wyczytałem napis „Northumberland". Z największem zaciekawieniem wspinałem się za mym wujem po drabince linkowej. Było to „zdarzenie" co się zowie, gdyż od wielu miesięcy byliśmy całkiem odcięci od cywilizowanego świata, pozbawieni wszelkich wiadomości z Europy, nie widząc nic prócz wody, nieba, chmur i dzikusów w portach afrykańskich.

Stanąwszy na pokładzie, otoczeni zostaliśmy natychmiast przez zbrojnych marynarzy i wtenczas ujrzeliśmy ów niezapomniany, niesamowity obraz!... Na cytadeli okrętowej stał bez ruchu, z rękami w tył założonemi, w charakterystycznym swym kapeluszu i szarym surducie — cesarz Napoleon!... Boże wielki! Nasz cesarz na angielskim okręcie, otoczony strażą, tu na dalekim oceanie?! Z największem przerażeniem Beautirus utkwił swe źrenice w ten niesamowity obraz... Przecież kiedy w maju opuszczał Francję, Napoleon powrócił był z Elby i znów zasiadł na tronie!... Beautirus nie wiedział nic o Waterloo i o tem wszystkiem, co się później stało...

Przeszedł jakiś oficer francuski; smutnie skinął głową, w oczach miał łzy.. Tymczasem kapitanowi naszemu zwrócono papiery, a wartownicy nalegali do spiesznego opuszczenia okrętu.

Kapitan Beautirus płakał...

Kr.

Miljonowe dotacje na cele społeczne i kulturalne

W Szwecji zmarło ostatnio szereg osób, które przekazały w testamencie znaczne sumy oraz objekty na cele dobroczynne. Łączna wartość przekazanych na cele charytatywne sum sięga 8 miljonów dolarów.

Zmarła Hilda Kumlin przeznaczyła przeszło 5 miljonów koron na urządzenie galerji sztuki w Sztokholmie, wybudowanie domu, zawierającego tanie mieszkania dla samotnych kobiet, oraz na szereg stypendjów dla podupadłych osób, studentów itd. Hilda Kumlin chciała w ten sposób uczcić pamięć swego wuja, po którym odziedziczyła znaczny majątek. Wuj jej, pomimo olbrzymiego bogactwa, mieszkał samotnie w małym pokoju i odmawiał sobie najprymitywniejszych wygód. Skąpstwo jego było tak wielkie, iż żałował wydatku na sporządzenie testamentu, tak, że po jego śmierci majątek podzielono między najbliższymi pozostałymi krewnymi.

Fundacja Bergianum, zarządzająca słynnemi ogrodami botanicznemi, otrzymała od bogatego kupca Andersona zapis w wysokości 1 miljona koron. Anderson był z zamiłowania botanikiem i zarządził, by z przekazanej przez niego sumy założyć w Sztokholmie ogród zimowy, zawierający drzewa i rośliny śródziemnomorskie, dostępny dla wszystkich. Dalsze zapisy w sumie 3 miljonów koron przeznaczone zostały na cele religijne, społeczne, oświatowe i kulturalne w Nordlandji, północnej prowincji Szwecji.



Czy zgadniecie, czyje są te szczenięta, o pociesznych i poczciwych mordkach? To najprawdziwsze wilki, wzięte z pod wilczycy, ubitej w chwili, gdy zaatakowała robotnika leśnego w lasach amerykańskiego parku narodowego w Jellowston.